Nr. 48. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Lutego 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
w państwie austrjackiem . . 6 " —
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Naddn., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej“ plac Halicki w pałacu W. Ulasiewicza. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kokliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc marzec:

we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26 lutego.

(Stanowisko Berlina wobec Austrji. — Podany w *Now. Wremieni* plan wojny. — Rozkład wojsk. — Wiązanka pogłosek.)

Charakterystycznem znamieniem toczącej się teraz tyralierki między moskiewską, niemiecką i austrjacką prasą jest ta okoliczność, że Berlin coraz zręczniej usuwa się z pola, umywa od wszystkiego ręce i zostawia Austrję coraz bardziej na łos jej własnego szczęścia. Moskwa zaś chętnie na to przystaje, i im bardziej wikła się sytuacja, tem więcej okazuje względów dla Berlina, a tem mniej dla Wiednia. Orłow jedzie do Berlina i zjada objadek u Bismarka, Skobelew odwołuje to co powiedział ubliżającego o armii niemieckiej, a o Austrji... o Austrji nikt nic nie mówi. Jeden *Journal de St. Petersbourg* jest na tyle grzecznym, że raczy gołosłownie zaprzeczyć, iż Chitrowo w Warnie nie mówił tej mowy, która według dzienników wiedeńskich tak wygląda: „Na to co piszą dzienniki petersburgskie, berlińskie i wiedeńskie, nie zwracajcie żadnej uwagi. Dnie Austrji są... Patrzcie jak cała Bessarabia jest zalana już naszem wojskiem. Jeden krok, a wojska nasze idą w Wołoszy, która naszą jest ziemią. Słowianin nie powinien teraz obawiać się śmierci. Są ludzie tak małego ducha, co się obawiają, iż Niemcy pośpieszą z pomocą... Austrji. Alboż myślicie, że Niemcy są tak szalone, iż pójdą bić się za Austrję, mając tyle do roboty we własnym domu?

Z Austrją zaś łatwiej sobie damy radę niż z Turcją. Ogłoście więc wszędzie, gdzie tylko po słowiańsku mówią, że Moskwa wyrusza już w pole, aby biednych, jęczących w jarzmie Słowian oswobodzić z niewoli. Ogłoście to Słowianom i powiedzcie, że podły ten Słowianin, który teraz, gdy uderzyła godzina wyswobodzenia, obawia się umrzeć.“

Mowę tę przyniosły nam pisma wiedeńskie, i one to wykropkowały te dwa wyrazy, których zresztą każdy łatwo się domyśli.

W Izbie rumuńskiej toczyła się we czwartek debata nad tą mową. Poseł Ghika wniósł do rządu interpelację z powodu słów Chitrowa, iż „Wołoszczyzna jest naszą (t. j. moskiewską) ziemią.“ Minister Statescu oświadczył na to, że nie może powiedzieć czy rzeczywiście Chitrowo coś podobnego powiedział, ale tej zaprzeczyć mowie nie może, może tylko solennie oświadczyć, że Rumunia należy do Rumunów i że Rumuni potrafią obronić swej własności.

Journal de St. Petersbourg zapewnia, że Chitrowo nic podobnego nie mówił. Ale cóż znaczy to zapewnienie wobec tego np., że *Nowoje Wremia* przynosi nam olbrzymią rozprawę, pochodzącą jak zapewnia ze sfer najwyższych militarnych, a rozbierającą szanse wojny z Austrji. Z rozprawy tej dowiadujemy się, że Moskwa nie powinna wytaczać wojny Niemcom i Austrji razem, w ogóle sama do wojny nie powinna dążyć, owszem powinna pracować nad utrzymaniem pokoju, ale znowu niema się czego wojny obawiać, bo nawet Niemcy razem z Austrją nie mogą Moskwy pokonać. Po tym pełnym bizantyjskiej przewrotności wstępie, autor wywodzi, że gdyby Niemcy operowały razem z Austrją, natenczas Moskwa powinna trzymać się taktyki 1812 r.; gdyby Niemcy nie brały udziału w wojnie, wtedy Moskwa może prowadzić akcję zaczepną, bo natychmiast może zająć całą Galicję, gdyż austrjackie wojska obronić jej nie są w stanie i muszą cofnąć się za Karpaty.

W ogóle wojna prowadzona z samą tylko Austrją ma wszystkie szanse pomyślne po stronie moskiewskiej, bo wzięta w trzy ognie, od strony Serbii i Czarnogóry, od strony Włoch i od strony Moskwy — Austrja w żadnym razie nie da sobie rady. Powstania zaś Polaków nie ma się czego obawiać. Polacy są dzisiaj o wiele trzeźwiejsi i obiecankami nie dadzą się wyprowadzić w pole. Zresztą autor zna Polaków, mieszkał wśród nich i wie, że oni więcej nienawidzą Niemców niż Moskali. Wszelkie więc jest prawdopodobieństwo, że Polacy nie wezmą udziału w walce, a chociaż potajemnie, i w cichości serca, będą może temu lub owemu sprzyjali, to jednak otwarcie nie staną po żadnej stronie. A skoro oni będą siedzieli cicho, natenczas Moskwa nie ma potrzeby obawiać się, aby tyły jej operacyjnej armii były choć cokolwiek zagrożone.

Cała ta rozprawa, zamieszczona w fejletonie, a na którą *Now. Wrem.* we wstępnym artykule wielki nacisk kładzie, robi na nas wrażenie, jak gdyby była odpowiedzią na czyjeś wywody. Jest bowiem pisana w duchu polemicznym, chociaż słów oponenta nie przytacza wcale. A ponieważ, o ile wiemy, żaden z petersburgskich dzienników nie poruszył przed *Now. Wrem.* tej sprawy, więc może rozprawa ta jest odpowiedzią na argumenta, które stawiano podczas wielkiej rady wojennej, odbytej temi dniami w nadnewskiej stolicy. O tej radzie dowiadują się pisma berlińskie i twierdzą, że większość jenerałów oświadczyła się przeciw wojnie.

Powiedzieliśmy, że pisma berlińskie umywają od wszystkiego ręce i wywodzą długo i szeroko na ten temat, że Niemcy nie mają potrzeby bronić Austrji. Żałujemy mocno, że brak miejsca nie dozwala nam tych elukubracyj przytoczyć, ale pominąć tego znów nie możemy, że zajmują się one szczerze pogotowiem wojennem Moskwy i Austrji. *Post* opisuje rozstawienie wojsk moskiewskich, z którego się okazuje, że nowego koncentrowania Moskwa nie potrzebuje, bo ma już wybornie armię skoncentrowaną. W wileńskim okręgu posiada trzy korpusy, złożone z 7 dywizyj (czyli 116 batalionów, 36 szwadronów i 46 bateryj); w warszawskim okręgu również trzy korpusy złożone z 8 dywizyj (czyli 136 bat., 104 szwadr. i 57 bat,) a w kijowskim dwa korpusy, złożone z 4 dywizyj (czyli 68 bat., 36 szwadr. i 28 bat.) W pierwszej linii bojowej stoi zatem 320 bat., 276 szwad. i 132 baterje; w drugiej zaś linii — Petersburg, Moskwa, Charków, Odessa — stoi 19 dywizyj. Na szczególną uwagę zasługuje zdaniem *Post* ta obfitość kawalerji w pierwszej linii bojowej.

Post jest dziennikiem inspirowanym; również inspirowane jest pismo *Grenzbote*, wychodzące w Lipsku, a redagowane przez Buscha, biografa Bismarka. Owoż w ostatnim numerze przynosi ono artykuł o „Sile wojennej monarchii austrjackiej,“ który w Wiedniu wywołał wielkie niezadowolnienie tak z powodu pewnych niedokładności, jak i z innych względów, których nam przytaczać nie wolno. *Neue fr. Presse* pisze jeno: „Jakże mało muszą się w Berlinie Austrją interesować, jeżeli nawet w półurzędowej publikacji nie zadają sobie trudu zbadać dokładnie naszych stosunków!“

Żeby wyczerpać wszystko co przyniosła nam poczta przez dzień wczorajszy i dzisiejszy, musimy zaznaczyć naprzód, iż petersburgski korespondent *Schlesische Ztg.* zapewnia, że mowa Skobelewa do deputacji serbskiej, przedtem nim została wygłoszona, przesłana została telegrafem do Petersburga, tam w sferach najwyższych skorygowana i dopiero po korekcie i aprobacie petersburgskiej wygłoszona; następnie, że stwierdzoną zostało rzeczą, iż Skobelew konferował w Paryżu z Gambettą po kilkakroć, a na jednej z tych konferencyj było kilku jenerałów francuskich, a między innymi jen. Galifet; wreszcie, że *National Ztg.* dowiaduje się — jak twierdzi — z najpewniejszego źródła, iż wcale Skobelewa car nie wzywał do powrotu.

To ostatnie doniesienie nadaje wagę depeszy, którą otrzymaliśmy dzisiaj od hr. Zakliki z Genewy. Obawiając się mistyfikacji, podajemy tę depeszę z podpisem hrabiego, a o zawartych w niej wiadomościach możemy tylko tyle powiedzieć, że o wiele prawdopodobniejszem jest, iż Skobelew z Genewy udał się do Włoch, aniżeli to co donosiło biuro korespondencyjne, iż z Genewy na Monachium i Pragę wróci do caratu. Hr. Zaklika zapowiada, iż jenerał z Włoch pojedzie do Tunisu. To ostatnie wydaje się nam niezręcznem zamaskowaniem właściwego celu podróży i dla tego raczej przypuszczamy, iż przez Włochy obrał sobie drogę do Cetyni wódz panslawistów moskiewskich.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 23. lutego.

Skończył się karnawał, skończyły i jego ostatki; władze moskiewskie szkolne jak obiecały tak uczyniły: nierozpuściły bowiem uczniów, według wydanego poprzednio przez Apuchtina postanowienia, na wakacje ostatków polskich. ale na wakacje „maślanicy“ przypadającej w roku bieżącym w trzech ostatnich dniach ubiegłego tygodnia. Że to jest rzecz obrzydliwa, to nie podlega wątpliwości, że oburzająca, to także pewne. Dowodzi ona jednego a mianowicie iż Moskale starają się robić wszystko dziś aby nas od siebie, wobec przypuszczalnych zatargów politycznych odepchnąć. Polityka godna Pobiedonoscewów i Ignatiewów, godna rządu niemającego wśród własnego narodu pod nogami gruntu i przyszłości. Panu Apuchtinowi się chciało aby i studenci uniwersytetu święcili „maślanice“, a nie święcili ostatków. No... ale się to już nieudało. Nikt nie był na prelekcjach w „maślanice“ ponieważ ich nie było. . ale też nikt nie był i w ostatki, chociaż profesorowie po prikazu gotowi lekcje byli czytać.

Już to całe szkolnictwo uorganizowane u nas przez Moskali, nietylko jest jedną, zadawaną nam przez nich i ciągle jątrzącą się raną.. ale jedną ohydą, popełnianą ze strony tak poprzedniego, jak obecnego rządu, składającego co krok świadectwo iż jest rządem złodziei lub niedołęgów.

Musiały was już dojść wieści o okropnościach, jakie się działy w kowieńskiem gimnazjum, gdzie bezczelnie sprzedawano możność lub niemożność pomieszczenia w szkole dzieci za kilkaset rubli. Takie podłości jeszcze dotąd nigdy się nie działy. Są one gwałtem zadawanym naturze, zbrodnią przeciwną jej prawom. Ale cóż jest niepodobnego u moskiewskiego rządu?!

Ministerjum projektów kanalizacji m. Warszawy nie zatwierdziło, podając za powód iż kontrakt był z Lindleyem ojcem, a nie synem zawarty. Nadzieja więc na podniesienie się szybkie naszej stolicy pod względem zewnętrznego wyglądu upadły. Zresztą choćby było ministerjum projekt i zatwierdziło, to także nicby z rozpoczęcia robót nie było, wobec zabrania 70.000 rsr. oszczędności przez Ignatiewa na policję w Warszawie, o czem wam swego czasu donosiłem. Prezydent Starynkiewicz nie umiejąc się widać liczyć z sytuacją, wykazał pomienioną sumę w budżecie jako oszczędność, prosząc aby mu ona została powierzoną na powiększenie pensji urzędnikom magistratu, i na dalsze przygotowawcze roboty koło kanalizacji. Rzecz prosta, Ignatiew z tem zrobił co innego — co? wiecie.

Dziś Starynkiewicz wybiera się do Petersburga w celu odrobienia swego błędu... Ale jest więcej jak wątpliwe, aby mu się to udać mogło; „co raz wilkowi wpadnie w gardło“ jak powiada chłop — „tego mu nie wydrzesz.“

Już to w ogóle jesteśmy niesłychanie pięknie administrowani pod każdym względem. Dzieje się wszystko tak, jak się nigdzie nie dzieje. Na przykład taki magistrat warszawski przy moskiewskiej pisomanii i gwoli niej zmuszony jest utrzymywać 300 z górą urzędników, wówczas kiedy 100 mogłoby lepiej, dokładniej i szybciej wykonać te same czynności według prościejszego systemu. I miasto musi płacić 200 ludzi darmo, jedynie dla uciechy moskiewskiej pisomanii

Nie wiem czy tej pisomanii uległ i p. Załęski, naczelnik biura statystycznego przy magistracie kiedy do ostatecznych obliczeń rezultatów jednodniowego spisu, sformował sobie zastęp ludzi, złożony z dwóch kontrolorów i 20 kilku osób, zastrzegając nadto, że i przy tej cyfrze pomocników, obliczeń prędzej jak za lat 4.. nie dokona! Istne kpiny! Po cóż więc był spis jedniowy?... Po co 800 delegowanych obliczyło, o ile kto mógł skrupulatnie, ludność, po co praca przewodniczących po okręgach, którzy zsumowawszy cyfry dostarczone przez delegowanych oddadzą gotowe obliczenia ludności, tak, że biuro nie będzie miało nic innego do zrobienia, jak sprawdzenie roboty, to jest pracę, jaką w ciągu kilku miesięcy można wykonać. Ale u nas pod moskiewskim rządem wszystko inaczej. Skutkiem też tego mamy Stare miasto warszawskie niesłychanie ciekawe swą oryginalnością, gnijące w błocie, okropne bruki, kupy gnoju, zamiast pięknych bulwarków nad wspaniałą Wisłą; brak kanałów; niedostateczną ilość wody w wodociągach.

Nic tu wobec systemu nie pomoże, ani dobra wiara tych, co stoją na czele zarządu miasta, ani tych, co są wykonawcami ich myśli i postanowień.

Pomimo n. p. stosunkowo dużych funduszów, jakiemi miasto rozporządza, nie posiadamy nieomal w niem rządowych elementarnych szkół, te bowiem co są, to cyfra ich w stosunku do ludności jest tak mała, że mówić o niej nie warto. To też ludność warstw niższych, zostawiona sama sobie, coraz dziczeje. Okropne losy.

Na zakończenie muszę wam zakomunikować fakcik drobny, ale w swoim rodzaju oryginalny i niepozbawiony pewnej dozy komizmu.

Jeden z dygnitarzy tutejszych dekasteryj rządowych, opuszczając swe stanowisko, był żegnanym z urzędu przez swych kolegów i podwładnych urzędników. Dygnitarz ten, rzecz prosta, jest Moskalem, ale człowiekiem przyzwoitym. Na uczcie, w takich razach koniecznej, należało powiedzieć mowę pożegnalną. Wydelegowano do tego p. J. B, znanego literata, człeka starego, występującego tu w charakterze kolegi po urzędzie dygnitarza. P. J. B., powiedział: „nie kradłeś, byłeś przyzwoity, nie gbur, nie pijak i t. d, więc cię żegnamy przyjaźnie.“ Obecni Moskale nie byli z mowy kontenci, wady bowiem, których nie miał żegnany, były i są ich wadami.

Rzym d. 19. lutego.

Profesor Santagata, rzeczywisty prezes akademii Adama Mickiewicza, wystosował do p. Correntego następny list, który w dosłownym podajemy przekładzie:

„Jego Ekscellencji panu komandorowi Cezarowi Correntemu, pierwszemu sekretarzowi Jego królewskiej Mości, wielkiemu mistrzowi zakonu św. Maurycego i Łazarza, wielkiemu kanclerzowi orderu korony włoskiej, posłowi do parlamentu itd.

Bolonia d. 13. lutego.

„Ekscellencjo!

„Hrabia Wł. Kulczycki przesyła mi nader miłą wiadomość, iż Ekscellencja Wasza przyjmujesz honorową prezydencję akademii Adama Mickiewicza, dotąd wakującą w skutek bolesnego dla nas zgonu hrabiego senatora Karola Pepoli.

„Jako rzecznik najwierniejszy wszystkich krajowych i zagranicznych członków naszej akademii, uniwersytetu i miasta całego, składam W. Eksc. w ich i we własnem imieniu najuroczystsze dzięki, oceniając osobliwy zaszczyt i wielkie szczęście, jakie na nas spływają z łaskawego przyzwolenia Waszej Ekscelencji.

„Cieszę się, iż podobny honor spotyka nas w chwili, którą nazwałbym wielce pomyślną dla akademii, albowiem jest już niejako ustanowiona dekretem Jego Eksc. ministra oświecenia katedra literatury polsko-słowiańskiej w bolońskim uniwersytecie, i brak jej tylko zatwierdzenia prawodawczego ciała, które, jak mnie się zdaje, chybić nam nie może, zkądinnąd zaś sam Imci p. minister oświadczył jak najuprzejmiej życzenie, być wpisanym w poczet członków akademii, iżby takowa wydała się Waszej Ekscellencji tem godniejszą Jego względów.

„Na przyszłem walnem zgromadzeniu akademii, które nastąpi w trzecią niedzielę marca, będzie powszechną uroczystością dla naszego koła ogłoszenie Waszej Ekscelencji naszym honorowym prezesem.

„Dotychczas akademia nie ma i mieć nie mogła innej zasługi nad tę, iż się stała we Włoszech wzbudzicielką nauki dziejów i piśmiennictwa polsko-słowiańskich, i zarazem głosicielką interesów słowiańskich ludów, a nadewszystko interesów Polski, która jest dla nas najcenniejszą perłą pośród Słowiańszczyzny. Ufam, że ze stopnia podniecicielki i głosicielki wzniesie się później na stopień mistrzyni tych studjów i dziarskiej obronicielki tych interesów, a to osobliwie pod kierownictwem i przewodem mądrości i dobroci Waszej Ekscellencji.

„Racz zaś tymczasem przyjąć nasze dobre chęci i najszczersze uczucia, jakie mam honor wyrażać, i z jakiemi przejęty najgłębszem uszanowaniem i wdzięcznością, piszę się Ekscelencji Waszej

Najniższym i najoddańszym sługą
(podpisano) Rzeczywisty prezes
Dominik Santagata.“

Zaiste tak wzorowa gorliwość znakomitych cudzoziemców, którzy niczego się od nas spodziewać nie mogą, coby im na osobistą korzyść wyszło, i starania o naszą literaturę i sprawę, powinny nas napełnić najgłębszą wdzięcznością, i zawstydzić tylu a tylu Polaków mniej dbałych o cześć polskiego imienia, niż obcy. Dziś, gdy we Francji i w Anglii zamilkły głosy znanych przyjaciół Polski, a chyba przypadkowo zdarza się tam i sam o niej wzmianka, w wolnych i świeżo odrodzonych Włoszech utworzyło się stałe ognisko wiadomości o naszem piśmiennictwie i dziejach, a zarazem i legalnego działania na korzyść państwowej idei polskiej. Na czele instytucji, noszącej imię największego naszego wieszcza, stają dwaj mężowie powszechnie znani w swoim kraju: uczony, którego nazwisko głośne jest w naukach przyrodniczych, i jedna z pierwszorzędnych postaci politycznych, jeden z najpierwszych pisarzy, mowców, mężów stanu, a zarazem sprawców odrodzenia swego kraju. Pan Correnti, jak wiadomo, był w Lombardji jednym z przywódców powstania przeciwko Austrji, a dziś, kiedy Lombardja i Wenecja niepodległość zdobyły, stał się jednym z najgorętszych stronników włosko-austrjackiego przymierza, powiadając jak wielu tutaj ludzi politycznych: *Si l'Autriche n'existait pas, il faudrait l'inventer*, gdyż w Austrji upatruje niezbędną groblę dla Włoch przeciwko germańskiej i panslawistycznej powodzi. Przystąpienie p. Correntego do akademii Mickiewicza i prezydencja przezeń objęta, podnoszą tę instytucję do ważności politycznego dla nas wypadku, i wywołają, jak niewątpię, w naszym kraju publiczny objaw uznania dla znakomitego przyjaciela Polski. P. Correnti zawiadomił zarazem profesora Santagatę, iż udzieli akademii do publicznego odczytu niektórych rozdziałów niewydanego jeszcze wielkiego swojego dzieła o Polsce, które nazwać można filozofią historji polskiej. Dzieło to się ukaże jednocześnie po włosku i po francusku, w dwóch wydaniach, jednem taniem, drugiem zaś illustrowanem i nader kosztownem w Paryżu u wydawcy Rotszylda, który już „Wenecję i Florencję“ Yriarta ogłosił. „Polska“ p. Correntego będzie całkiem zewnętrznie podobną do tych przepysznych illustrowanych wydań.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Oczekiwane od dłuższego czasu z niecierpliwością operacje skoncentrowane wojsk austrjackich rozpoczęły się w Hercegowinie dnia 21. b. m. i skończyły się 23. b. m. zupełną klęską powstańców. Pomimo niesprzyjającej pogody i trudnego terenu zaatakowano ich skutecznie z czterech stron. Uważają, że zrobiono już początek rzeczywistego poskromienia powstania.

Podług urzędowych raportów pułkownik Arlow ruszył z północy przez Treskawicę-Planinę do Kalinowacza; jenerał-major Leddihn wyruszył ku tej samej miejscowości Foczy, a więc ze wschodu; pułkownik Sekulics z Gacka, więc z

---

18

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

— *Jej jej, sławny zdieś narod — żal tolko széo biedny!*

Taką to uwagą zamknął tę katastrofę chłop wielkorosyjski o chłopie litewskim.

— Nieprawdaż — zauważył Hauke — że to powiedzenie moskiewskiego chłopa daje do myślenia. Przyjdzie czas może, że ci dwaj niewolnicy porozumieją się z sobą i oby tylko nie na naszą szkodę.

— Tak, tylko w tem pytanie, czy my, jako my, wtenczas jeszcze będziemy. *C' est la question.*

W śród takiej to gawędki ujechaliśmy szczęśliwie następną milę i łatwo sobie wyobrazić, z jaką przyjemnością stanęliśmy przed gankiem Sworotwy, i jak nam mile przemknął wieczór i dzień następny w rozkosznych salonach tego miłego domu, gdzie urok niewieściego wdzięku i gościnność staropolska szły z sobą o lepsze. A do tego, jeszcze trzeba dodać: byliśmy młodzi i rozmarzeni. Nie przeczuwaliśmy, że jeden z nas zginie gdzieś na obcej ziemi od kuli pruskiej — drugiego czekało wygnanie!

Ale jedźmy dalej.

Nareszcie. z ostatniej góry, widzimy przed sobą najważniejszą miejscowość, na przestrzeni tych kilku mil, miasteczko Horodyszcz.

Majętność ta, do r. 1831 była własnością jenerała hr. Ludwika Paca, ostatniego tej rodziny męzkiego potomka. Położona w pięknej i żyźnej okolicy, nad rzeką Serweczą, miała kościół parafialny (od r. 1864 zabrany na prawosławie) i cerkiew, niegdyś unicką, z miasteczkiem na górze; na dole zaś, za rzeką dwór z pięknym ogrodem i pyszną aleją wjazdową (zniszczoną przez dzierżawcę), stawy, kanały, młyny, — młocarnię wodną i znakomitą gospodarkę Zmarniało to wszystko później. — Za kościołem, na pochyłości góry, stara modrzewiowa plebania, ocieniona wiekowemi brzozami, — za nią, ponad wodą, w malowniczem położeniu, na górze, śród zielonej dąbrowy, cmentarz. — Wszystko to, jakby ustęp z pięknej powieści, — zachwycało kiedyś swym urokiem oko podróżnika, — zanim się nie zmieniło od 1863 roku. Droga to miejscowość i dla moich osobistych wspomnień. Tutaj to bowiem mieszkał jako pleban przez lat trzydzieści ks. kanonik Bonifacy Chełstowski, mój krewny, któremu najmilsze chwile dziecińStwa zawdzięczam.

Z drugiej strony miasteczka, ku zachodowi o pół wiorsty, przy zakręcie rzeki, znajduje się miejscowość zwana „Horodok“ — wielce ciekawa dla archeologów. Jest to góra, wśród nadrzecznej nizyny, jakby usypana — przyparta do rzeki, o wierzchołku płaskim, jakby ściętym. Było to prawdopodobnie przedhistoryczne starosłowiańskie *horodyszcze*, które z czasem dało nazwę założonemu opodal miasteczku. Być może że w czasie wojen późniejszych służyło za baterję, — gdyż znajdowano tu kule i odłamy kartaczów. — O parę staj, ku stronie południowej, widać kurhan porosły tarniną. — Nikt tu dotąd o ile wiem, nie robił poszukiwań. O wiorst kilka ztąd, jest druga też miejscowość niemniej ciekawa, zwana „Okopy“. Jest to dwór, otoczony wałem ziemnym i fosami. Nikt wszakże dotąd niewie, do jakiej się to epoki — i do jakiego wypadku w dziejach odnosi. Jak zwykle, przypisują to Szwedom.

W Horodyszczu, jak powiedzieliśmy wyżej, droga rozchodzi się w dwie strony: w jedną na Polesie do Pińska, w drugą do Nieświeża. Ta więc ostatnia, wyszedłszy z Horodyszcza, mija na prawo gaj brzozowy, na lewo folwark Grzybowszczyznę, dalej, rozsypane pod lasem domostwa okolicy szlacheckiej Przewłóki, dalej karczmę Wygodę na rozdrożu między Kołdyczewem, Skrobowem, Michnowszczyzną — i wijąc się przez wzgórza mimo gajów, spuszcza się na dół, pod śliczny borek sosnowy, u stóp którego na lewo kuźnia i karczma, na prawo zaś na wzgórku dworek Zaosie, Chmielewskich. Rzuciwszy tu trakt nieświeżski, co się pod górę do boru wspina, skręcamy w prawo, mijamy drugi borek, z cmentarzem na brzegu, i przejechawszy niewielkie pole, widzimy przed sobą u stóp **Góry żarnowej**, w nizinie, będącej ostatnim terenem moczarów kołdyczewskiego jeziora, niewielką z kilku domowstw osadę, a na jej brzegu, śród zabudowań gospodarskich, dworek ocieniony gajem, z piętrowym lamusem na dziedzińcu. **To Zaosie Stypułkowskich; — to miejsce, gdzie się urodził Adam Mickiewicz**, i gdzie jako dziecię i młodzieniec, niejedno lato z braćmi przepędził; — a które zawsze potem, najchętniej lubił wspominać. O Zaosiu to bez wątpienia myśląc, pisał po latach wielu te słowa:

Polały się łzy moje czyste, rzęsiste
Na me dzieciństwo, sielskie, anielskie,
Na moją młodość — górną i chmurną —
Na mój wiek męzki — wiek klęski...
Polały się łzy moje, czyste, rzęsiste!

Wpadam na chwilę do Zaosia, odwiedzić przyjaciółkę mojej matki i moją, a siostrę cioteczną Adama Mickiewicza, dziwnie do niego podobną, zacną, miłą serdeczną i niepospolicie wykształconą, pannę Józefę Stypułkowską. Więc chwilka rozmowy, życzenia i — do widzenia jutro — w kościele.

— Śpiesz, spiesz pan, nie zatrzymuję cię tym razem, bo wiem ile wczorajsza zamieć nabawiła trwogi twoją matkę. Uspokój ją i uściskaj odemnie. A nie zapominajcie też, żem już na wylocie... dodała ze smutnym uśmiechem.

Niestety, złowrogie te słowa wkrótce się sprawdziły. Umarła z suchot następnego lata. Chorobę i śmierć spowodował zgon ukochanego brata w kwiecie wieku, lekarza, zmarłego w Sławucie na Wołyniu u ks. Sanguszków.

Gdym jej słów parę przy pożegnaniu powiedział o noclegu i spotkaniu w Zbojsku, pogroziła mi niby paluszkiem, powtarzając słowa Switezianki:

— „Pamiętaj chłopcze, to moja rada...“

— Jakaż rada? — pytam z uśmiechem i jakby z obawą.

— Strzedz się Switezianek.

Z Zaosia już nam niedaleko; więc konie niecierpliwie rwą parskając; Budrys w podskokach przed sankami, z radości na wiatr ujada. Tymczasem, wieczór cichy spuszcza się na ziemię, jakby nad kolebką piastunka, aby otulone białem okryciem, ukołysać ukochane dziecię. I oto zabłysła gwiazdka na niebie, zapowiadając **pokój na ziemi** ludziom dobrej woli.

Z gwiazdką przybywam do domu, i na tem też kończę. Bo gdzież słowa, coby mogły oddać powitanie matki, uścisk dłoni przyjaciół, domowników — i miły, cichy sen pod strzechą domową.

Takie to bywały dawniej podróże po naszym kraju — ustąpiły one miejsca innemu porządkowi rzeczy, — wraz z romantyzmem i poezją — których miejsce zajął dziś tak uwielbiany i tyle mający sprowadzić dobra na ziemię realizm. Czy ludność na tem wygra, czas to pokaże. To pewne tylko, że przy wszelkich korzyściach, jakie daje kolej żelazna, wspomnienia z podróży kolejowej, niedorównają wspomnieniom z owych czasów, gdy podróżny był panem swej woli — i nie był zamykany i pakowany, na hasło świstu lub dzwonka. Taniej, porządniej i wygodniej dziś się jedzie, te pewna; — ale że niesmak podróży dziś dzisiaj o wiele więcej czuć się daje — że przejechana lotem błyskawicy przestrzeń kraju, nic, prócz chaotycznego obrazu i znużenia nie zostawia w pamięci — to także jest prawdą, której nikt nie zaprzeczy. — Ale wróćmy do Wilna.

(D. c. n.)

południa-wschodu, wreszcie jenerał-major Haasz z Mostaru i Newesinji, a więc z południa ku dolinie Nautry między Flawaticzewo a Klokiem.

Największy opór natrafiły kolumny Arlowa i Leddihna, pobiły jednak powstańców, którzy schronili się w niedostępne góry. W czterdzieści ośm godzin po rozpoczęciu operacji zameldował jen. Leddihn, że górna część doliny Nautry, podstawa operacyj powstańczych, oczyszczoną jest z powstańców i że zostały przywrócone komunikacje między pojedyńczemi kolumnami.

Nie rozstrzygającem o tyle, ale nader gwałtownem było starcie d. 23. b. m. pod Foczą, które skończyło się po 6 godzinach zupełną klęską oddziałów powstańczych. Część rozbitków znajduje się jeszcze między Kalikowaczem, Gackiem a Feczą, reszta przeszła do Czarnogóry.

Z natury wojny partyzanckiej wypływa, że wojsko austrjackie będzie musiało nasamprzód wyzyskać odniesione korzyści, należy jednak uważać większą część zadania za dokonaną.

Oto raporta urzędowe:

Komenda jeneralna doniosła dnia 16. b. m., że zamierza wystąpić zaczepnie przeciw Zagorji, i że zawezwała jen. Jowanowicza do zarządzenia działań kooperacyjnych. Główny atak miał wykonać jen. major Leddihn z Foczy na Kalinowacz — silna kolumna z baterją górską i kompanią inżynierji, a wspierać miała ten atak z Trnowy prawie równie silna kolumna pułkownika Arlowa. Najbliższem zadaniem obu kolumn było wdarcie się na wyżyny Zagorji, zajęcie stanowiska pod Kalinowaczem, a w danych okolicznościach zaczepne działanie w odpowiednich kierunkach. Obie kolumny miały się połączyć pod Kalinowaczem. Kiedy ma się rozpocząć akcja, pozostawiono jen. Jowanowiczowi; atak jednak musiał być wykonany, dłużej bowiem nie można było zwlekać z powstańcami w Zagorji. Wojska jeneralnej komendy od d. 21. były gotowe do marszu.

Podług doniesienia jeneralnej komendy z Serajewa z 16. b. m., działania w porozumieniu z jen. Jowanowiczem w ten sposób zarządzone zostały: Skoncentrowany atak czterech kolumn z punktem zbornym Malinowacz-Miechowina, mianowicie kolumny jen. majora Leddihna i pułkownika Arlowa. Jako dzień wymarszu dla obu kolumn z Trnowy i Foczy wyznaczono dzień 21. bm., dotrzeć na wyżyny miały 23., a złączyć się pod Kalinowaczem 27. bm. Ze względu na trudności terenu i opór ze strony, powstańców bardzo krótkie marsze obliczono.

Kooperacja 18. dywizji pieszej miała się odbyć w ten sposób, że kolumna pułkownika Haassa z Mostaru i Newesinia miała wyruszyć przez Glawaticzewo 20. bm. ku Hotolje, i przybyć tam d. 23., dalej zaś kolumna jen. maj. Sekuliewa z Gacka miała przybyć 22. do Uloka. Obie kolumny razem miały maszerować pod Kalinowacz-Miechowina, i tam połączyć się z dwiema innemi kolumnami. Oddziały były zaopatrzone w baterje górskie.

Jak już pierwej doniesiono (w telegramach), jeneralna komenda w Serajewie doniosła, że śnieg wielki upadł, nie przeszkodziło to jednak operacjom.

Podług telegramu jeneralnej komendy z 23. lutego, jenerał major Leddihn doniósł d. 21. w nocy z obozu pod Budan, że kolumna przymaszerowała tam dopiero o godzinie 6. wieczór, a opóźnienie to nastąpiło w skutek starcia z silnemi oddziałami powstańczemi, które trwało od godz. 1. do 4. po południu, i terenu utrudnionego jeszcze w skutek niepogody. Powstańcy usunęli się częścią ku Jahowina-Planina, częścią ku Jelcowi, pozostawiwszy 6 zabitych. Myśmy mieli 6 ciężko rannych szeregowców.

Podług tegoż samego telegramu pułkownik Arlow doniósł d. 21. b. m. w nocy: *Gros* od południa obozuje na wyżynach Golubicza, prawa kolumna boczna majora Deekowicza znajduje się na zachód, na górach Celiny. Główny korpus wysłał oddział do Dobropolie i ku Krblina-Han i uskutecznił połączenie z Rogoj, jakoteż zbadał teren ku Waroszowi. Wsie po większej części są wyludnione. Oddział z gór Celiny wysłał rekonesans do Wratla, aby w danym razie obsadzić tę miejscowość. Natrafiono jednak na powstańców i po krótkiej utarczce ograniczono się na zbadaniu terenu."

Dalej doniósł jen. major Leddihn, że przybył do Policy dnia 22. b. m. nie natrafiwszy na powstańców.

Pułkownik Arlow udał się przez wyżyny Maljera Rawan do Dobropolia. Wysłany z tej kolumny ku Krblina Han kapitan Domide z dwiema kompanjami pułku nr. 51 natrafił na oddział powstańców złożony z 300 ludzi i rozbił go. Z domów strzelano na wojsko. Zburzono je. Pułkownik Arlow zadysponował jeszcze na Krblinę pół baterji górskiej. Ze strony wojska żadnych strat nie ma, strat powstańców nie można było skonstatować. Powietrze bardzo nieprzyjaźne — mgławice śnieżne. Kolumna jenerała Sekulicza w marszu ku Jawor-Planiny natrafiła na teren nie do przejścia i musiała przedsięwzięcia zaniechać.

18. dywizja piesza donosi d. 23. b. m. wieczór: Kolumna pułkownika Haasza d. 22. b. m. pod Glawaticzewem natrafiła na 600 powstańców, którzy zajęli silne pozycje po obu brzegach Neretwy. O godzinie 5tej popołudniu powstańcy zostali odparci. Straty ich były znaczne, zabrali jednak trupy ze sobą, pozostawiając tylko jednego w naszych rękach. Nasze straty: z 3. pułku kapitan Robert Rohrer ciężko ranny, jeden szeregowiec ciężko, a jeden lekko ranny.

Pułkownik Arlow doniósł dalej, iż g r o s jego kolumny stoi pod Krblina-Han i że powstańców nie widać, zaś jenerał-major Leddihn nadesłał 23. b. m. o godz. 5 wieczór taką wiadomość z Kalinowacza: „Weszliśmy na wyżyny Zagoria: Boria, Zelaczka, Kalinowacz i inne sąsiednie miejscowości wolne od powstańców. Połączenie z kolumną Arlowa przywrócone. Jutro każę w kierunku Hutolii szukać połączenia z kolumną Haasa."

Jenerał-major Obadicz donosi równocześnie z Foczy: Kapitan Kriesch z 77 pułku odbywając z dwięma kompaniami rekonesans przez Lojo ku Brodowi natrafił na oddział powstańców. Powstała gwałtowna potyczka, w której wziął udział jeszcze jeden pluton 77 pułku, jedna kompania pułku 25 i baterja górska. Dowodził podpułkownik Freudel z 77 pułku. Walka trwała 6 godzin. Podczas gdy jedna kompania trzymała powstańców na stoku góry Czerny Werch, reszta oddziału uderzyła na Brod, a powstańcy w popłochu przeprawili się łódkami i promami przez Drinę i rozpoczęli znowu silny ogień na lewym brzegu Ogień baterji górskiej wybornie kierowany przez porucznika Haynana zmusił ich do cofnięcia. Strzelali jeszcze z domów i ztamtąd ich jednak wyparto.

Podczas tych wypadków żołnierze wpław przywieźli z lewego brzegu Driny na prawy prom powstańców, który odstawiono do Foczy

Podczas walki o domy na lewym brzegu Driny znaczna ich część spłonęła. Uwolniono dwóch pionierów, którzy kilka dni temu wpadli w ręce powstańców. Podczas pożaru domów dawały się słyszeć silne detonacje. Widocznie nagromadzone w nich były zapasy amunicji.

Nasze straty: podporucznik z 77 pułku Wilhelm Kakul, ciężko ranny, trzej szeregowcy lekko ranni. Powstańcy ponieśli wielkie straty. Podług późniejszych doniesień, stracili 40 zabitych i 60 rannych.

W Krywoszy [illegible] powstańcy dwa ataki na wojsko, oba jednak bezskutecznie, cofnęli się ze stratami. Podług zadarskiego dziennika *Narodni List* powstańcy w Krywoszy otrzymują ciągłe posiłki z Hercegowiny i Czarnogóry.

Mowa p. Hausnera

na posiedzeniu Izby posłów z d. 25. b.m. podczas rozprawy budżetowej nad funduszem dyspozycyjnym.

Zanim to wypowiem, co przed godziną wypowiedzieć zamierzałem, muszę odpowiedzieć najpierw w kilku słowach na to, co tu mówił szanowny mowca poprzedni. [illegible]

[illegible] żywienie się zupą rumfordzką, a nasze teraźniejsze ministerstwo jest doskonałością, pomimo podatku naftowego i pomimo projektu taryfy cłowej, jeźli porównam je z tymi, co uderzają na nie, i którzy niewątpliwie zajęliby jego miejsce, jeźliby ten rząd upadł. Nazwijcie to panowie jak chcecie, ja tego jednak inaczej nie nazwę, jak tylko nakazem rozsądku, a przedewszystkiem postulatem utrzymania bytu. (Brawo! z prawicy.)

Co mnie zniewala do takiego zachowania się, to ta okoliczność, że tak w tegorocznej rozprawie jeneralnej nad preliminarzem budżetu, jak i przy wszelkich innych okazjach dawne stronnictwo wiernokonstytucyjne, a teraźniejsza zjednoczona lewica jasno i wyraźnie wypowiada, czego mają się spodziewać ludy austrjackie, jeźliby kiedyś znowu dostał się portfel w ich ręce. W takim razie pozostałby z pewnością i podatek naftowy, i nowa taryfa celna, ludy Austrji byłyby świadkami bardzo gruntownych rozpraw o osobistym podatku dochodowym, lecz ostatecznie cofniętoby z pewnością projekt ów pod wpływem partykularnych interesów lub wątpliwości stronnictwa. Lewica nie bierze bowiem swoich ministrów na tortury moralne jak prawica, lecz rozciąga projekta i wnioski swoich ministrów na łożu Prokrusta, obcina je bez litości, a w końcu zatapia je w toniach zapomnienia — chociaż przy tem wszystkiem ministrowie ani na zdrowiu, ani na życiu żadnego szwanku nie doznają.

Tego, co ja uważam za pożyteczne, ludy austrjackie nie otrzymałyby, ale utraciły niezawodnie wszystkie owoce swobodnego rozwoju mowy ojczystej i narodowości, zbierane od r. 1868, i to dopiero wywołałoby faktycznie takie rozgoryczenie i niezgodę, jakiej postrachy dziś przed nami malują. Mówią nam, że rozgoryczenie jest powszechne. Proszę bez uprzedzenia roztrząsnąć kwestję, kto do rozgoryczonych należy? Czesi, Słowianie i inni, widzący swe dawno i słusznie żywione nadzieje spełnionemi, z pewnością nie są niezadowoleni. Byłby to nonsens. Według zapatrywań policji przed marcem roku 1848, nie uchodziło dawać ludowi cokolwiek co tenże uważał za słuszne, gdyż obawiano się, że lud ten może jeszcze więcej zażądać. Ale były to przedmarcowe pojęcia policji, które wam, moi panowie, z pewnością są obce! (Wesołość na prawicy)

Niemcy w czysto-niemieckich prowincjach, którzy nie widzą, aby w najmniejszej nawet rzeczy bujne ich narodowe i duchowe życie było w jakikolwiek sposób naruszone, a posiadają dość samowiedzy i godności, aby wiedzieć, że przewaga Niemców polega nietylko na konstytucji, na ustroju, na administracji, tradycji historycznej, ale także na istotnie wysokim stopniu ich kultury, i że przewagi tej nikt i nigdy tknąć nie może — ci z pewnością także do niezadowolonych nie należą. Wreszcie Niemcy w prowincjach o mięszanej ludności, którzy nie w każdym już wymiarze prawa na korzyść trzeciej osoby radzi zaraz widzieć pokrzywdzenie własnego, zupełnie salwowanego prawa, a takich przecie także bardzo wielu się znajdzie — ci także nie liczą się do niezadowolonych. Pozostaje więc tylko owa frakcja Niemców w prowincjach o mięszanej ludności, która każdy akt równouprawnienia ogłasza jako dotkliwe naruszenie przewództwa i hegemonii, i przeciw każdemu takiemu aktowi protestuje, choćby nie przekraczał granic możliwości.

Tę opozycję zawiści — innego zaiste wyrazu znaleźć na to nie mogę — należałoby zadowolnić porzuceniem wszelkich zasad równouprawnienia, i to wszędzie, nawet tam, gdzie owi zawistni stanowią niewidoczną nawet część ludności. Albowiem zalecono taki przewrót wyraźnie w Krainie, jakkolwiek ostatnie obliczenie ludności Krainy wykazało, że tam żyje nieco więcej jak 20 000 Niemców w pośród 460.000 Słowieńców; a zatem 23 cząstkę ludności stanowiłby element, na którego wyłączną korzyść miałaby nastąpić reakcja. Z tych 20 000 należy odliczyć jeszcze 10 do 12 tysięcy. Koczebian (Gotschsee) którzy nie czują się w niczem pokrzywdzeni, pozostaje więc 8 do 9 tysięcy głów przeważnie przelotnej ludności w Lublanie, i na rzecz tej to ludności mieliby utracić Słowieńcy zyskane koncesje w szkole i w języku, a powstałe wówczas i łatwo zrozumiałe rozgoryczenie miałoby pozostać nieuwzględnionem. Otóż przykład mądrości stanu tych, którzy na słowo „pojednanie" wylewają pełną czarę swego gniewu i szyderstwa (Oklaski z prawicy.)

Mówiłem był o partji „wiernokonstytucyjnej" — i w istocie zdaje się, że nietylko wyraz ten, ale i pojęcie do niego przywiązane zatraciło się zupełnie — i że tylko fizykalne oznaczenie „zjednoczona lewica" jest odpowiedniem. Będę próbował to udowodnić. Bywali marnotrawcy czasu, którzy zadawali sobie bezpłodną pracę obliczania, ile rzeczowników zawiera biblia, i przyszli do rezultatu, że w „księdze objawienia" ze wszystkich rzeczowników wyraz „Bóg" był najczęściej użytym. Gdyby podobny szperacz zajął się przewertowaniem wszystkich mów z ław zjednoczonej lewicy w tym roku wypowiedzianych, dociekłby ku największemu zdziwieniu, że wyraz „konstytucja" nie przychodzi w nich ani razu, a jeśli jest użyty w podrzędnych wywodach, to nie w znaczeniu jakoby to był sztandar albo palladjum owego stronnictwa, co więcej — zagrożone palladjum!...

Jakżeż to się stało? Wszak to zaledwie półtrzecia roku temu, jak połączona lewica zwalczała przy wyborach kandydatów prawicy głównie i przedewszystkiem jako przeciwników konstytucji! Przecież to było jej hasłem bojowem, które nawet dopomogło kandydatom jej w niektórych okręgach do zwycięztwa. Jakżeż to się dzieje, że dziś ani jeden mowca z obozu połączonej lewicy nie znajduje powodu do użalania się na to, jakoby konstytucja była zagrożoną, ani też najmniejszej nie czyni nikt wzmianki o jakiejkolwiek modyfikacji jej postanowień? Możecie mi odpowiedzieć: Stało się to dlatego, że do zmiany konstytucji potrzeba większości dwóch trzecich w Izbie. Na to ja znów odpowiem — i panowie przyznacie mi, że są na to sposoby, ażeby i bez większości dwóch trzecich dodać niby „uzupełnienie" do konstytucji, przekręcić ją i do absurdu sprowadzić. Przecież to bardzo łatwo udaje się, i mamy już z dawniejszych czasów przykłady podobnego postępowania.

Lecz co więcej! Właśnie nasi mowcy: ks. Czartoryski i dr. Rieger powoływali się kilkakrotnie na konstytucję, oni to dowodzili, że żądania nasze opierają się nietylko na prawie natury, na tradycji historycznej, lecz także i na postanowieniach zasadniczych praw państwa. Więc my, przeciwko którym sfabrykowano cały osobny rozdział konstytucji (nowellę o bezpośrednich wyborach), my powołujemy się na konstytucję, my pragniemy zgodzić z nią nasze wymagania — gdy przeciwnie, stronnictwo konstytucyjne, czyli raczej b y ł e stronnictwo konstytucyjne wywiesza różne, przeróżne hasła, z których jedno trudniej niż drugie pogodzić z literą i duchem konstytucji: starą austrjackość, dawny austrjacki biurokratyzm, wyłączną niemieckość, język państwowy, jakoteż idee Marji Teresy i Józefa II. (Wołania z prawicy: To prawda!)

Później jeszcze zwrócę się do kwestji, o ile te wszystkie rzeczy nie dadzą pogodzić się z konstytucją, lecz teraz tylko wspomnę, dlaczego wyraziłem się, że nowella o wyborach bezpośrednich przeciw nam jest wymierzoną.

Podniosę tylko jeden punkt, w którym tak schmerlingowska ordynacja wyborcza, jakoteż i ustawa wyborcza z r. 1873 Galicję w tak niesłychany sposób krzywdzi, że coś podobnego z pewnością nie zdarzyło się pewnie w konstytucji żadnego państwa. Mam tu mianowicie na myśli liczbę posłów, którą kraj nasz ma prawo wybierać do Rady państwa. Ilość ta jest tak małą, że w porównaniu z innemi prowincjami państwa mieszkańcy Galicji zdegradowani są na pół-ludzi, a w porównaniu n. p. z Salzburgiem na jedną trzecią część człowieka. Zaledwie 94.000 Galicjan wysyła jednego posła, gdy na 32.000 mieszkańców Salzburga przypada już jeden deputowany. Powiecie może panowie: o tem rozstrzyga nie ilość mieszkańców, lecz kwota podatków. Lecz i z tego stanowiska sądząc, kraj nasz ponosi krzywdę.

Wedle preliminarza budżetowego na rok 1882 płacimy 11,4 milionów złr. podatków a wysyłamy 63 posłów do Rady państwa. Każdy poseł galicyjski zastępuje przeto 176.000 złr. podatków. W porównaniu z siedmiu innemi prowincjami państwa jesteśmy w tym względzie pokrzywdzeni, gdy Tyrol w porównaniu z swoją siłą podatkową wysyła dwa razy tylu posłów, a Vorarlberg i Dalmacja nawet więcej niż dwa razy tyle.

Widzicie, moi panowie, wobec takiej ordynacji wyborczej, która nas krzywdzi tak ze względu na cyfrę ludności jak niemniej także ze względu na naszą siłę podatkową, my nie występujemy przeciwko niej. My z stoicznym spokojem znosimy zarzut passywności. Takie nasze zachowanie się wobec tyle nam nieprzychylnej ordynacji wyborczej, stanowi dowód przekonujący, jak znaczne uczyniliśmy w ostatnich czasach postępy w bezwarunkowej wierności dla państwa, a to znów samo przez się sprowadza mnie na przemówienie posła Kułaczkowskiego, który powiedział o Polakach, że ich patrjotyzm austrjacki jest nadzwyczajnie młodziutki. Najnowszej daty jest może przesada w nim; że jednak od czasu kiedy wydane zostało rozporządzenie, przywracające językowi polskiemu jego naturalne prawa, w drodze rzetelnego przeświadczenia wzmocniło się w nas poczucie łączności z państwem austrjackiem, że od tego czasu poczucie to swobodnie rozwija się u nas, to rzecz pewna. Takie zaś objawy tak koronie, która przywróciła poszanowanie naszych prawnarodowych, jak rządowi, który powziął w tym względzie inicjatywę, jakoteż i nam, którzyśmy umieli okazać się godnymi tego, tylko zaszczyt przynoszą. (Brawo! z prawicy).

Prawdziwie muszę powątpiewać, czy p. Kułaczkowski swoją onegdajszą mową wielce się przysłużył sprawie, której jest oddany; mniemam bowiem, że nawet ci, co mu najbardziej sprzyjają, przyznawać muszą ostatecznie, że poniekąd właśnie dowodził przeciw temu, co dowieść chciał, — i że nawet najpobłażliwsi przyznać muszą, że sposób, w jaki on proces karny, nie doszły jeszcze po za okres wstępnego dochodzenia, gdy nawet aktu oskarżenia jeszcze niema, gdy istota czynu nikomu nie jest jeszcze i nie powinna być znaną — za włosy wywlókł pod dyskusję parlamentarną; że dalej sposób, w jaki on ten proces panom komentował, jak szanse winy i niewinności oskarżonych rozważał — że ten sposób conajmniej był dziwny i bez taktu.

Kilkakrotne zaś wypaczanie sprawy, że to polityczna namiętność partyjna, ba, że presja polskiego dziennikarstwa wywołała wystąpienie sądowe i na nie wpłynęła, zawiera taką napaść na godność i niezawisłość austrjackiego stanu sędziowskiego, jaka w tych przybytkach jeszcze nigdy bez nagany nie uszła, — i rzecz szczególna, właśnie mizerne restrykcje mowcy poprzedniego, że wcale nie myśli ubliżać sędziom, że ma ich za ludzi, zasługujących na szacunek, wywarły na mnie przykre, obrzydliwe wrażenie. Bo raczcież pp. osądzić, czy podobna sędziego, któremu się naipierw imputuje, że postępowanie stosuje do presji dziennikarstwa, ogłaszać za zasługującego na szacunek? Taki sędzia nie zasługuje na szacunek, taki sprzeniewierza się swemu obowiązkowi; a jeżeli kto miał odwagę z pierwszem wyjechać, niechajże będzie na tyle odważnym i postępowanie sędziego należycie scharakteryzuje!

Natomiast wielce mnie rozrzewnił trud, jaki sobie zadał p. poseł .. robieniem wyciągów z polskich dzienników, — czuję się mu bardzo obowiązanym, i odsługuję się nawzajem prezentem. Moje cytaty mam z trzech moskiewskich dzienników, z których dwa we Lwowie wychodzą a jeden w Petersburgu.

Pierwsze dwa cytaty datują się z r. 1866, a to z czasu po bitwie pod Sadową, kiedy się zdawało, że Austrja runie pod ciosami Prus, i kiedy to tym, przybierającym się w wierność dla państwa zdawało się, iż teraz nadeszła pora do zrzucenia z siebie maski.

Słowo z d. 27. czerwca 1866 powiada: „Wszelkie usiłowania dyplomacji i Polaków, aby zrobić z nas osobny naród Rutenów i unitów, były daremne, a galicyjski, węgierski, moskiewski i tobolski russycyzm jest pod względem geograficznym i etnograficznym, jakoteż obrzędowym, jedną i tą samą Rusią. Sądzimy, że byłoby już czas, przekroczyć nasz Rubikon i wszem wobec wypowiedzieć otwarcie: my nie możemy chińskim murem odłączać się od całej reszty naszego świata russkiego pod względem języka, literatury, kościoła i narodowości — my nie Rusini z r. 1848, my nastojaszcze Russkije! (Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy).

Drugi artykuł *Słowa*, z d. 22. sierpnia 1866 brzmi: „Jeżeliśmy w r. 1848, dla pozyskania sobie łaski rządu, zapewniali ówczesnemu gubernatorowi, żeśmy Rusini a nie Russkije (Moskale), to historja nam wybaczy tę nieprawdę; gdybyśmy bowiem byli prawdę powiedzieli, to nie pozwolono by nam dychać po r u s s k u."

Petersburgskie Wiedomosti z r. 1875 piszą: „We Lwowie powszechny popłoch. Organ słowiańskiej partji świętojurskiej podaje wiadomość, że kwestja odstąpienia Galicji wschodniej Moskwie, jest już finalnie załatwiona. Austrja ma w zamian otrzymać Hercegowinę. A ponieważ *Słowo* do tego należy stronnictwa, które wskazówki bezpośrednio od Moskwy pobiera, więc doniesieniu jego wielką wagę przypisują. Wzmiankowaliśmy już nieraz, że russka ludność Galicji oswoiła się z myślą przyłączenia do Moskwy; a jakie tam jest obecne usposobienie, to się uwydatnia paniczną trwogą Polaków a odważnem występywaniem Russów tak w dziennikach jak i w zgromadzeniach, mianowicie na ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa oświaty ludowej im. Kaczkowskiego w Haliczu." (Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy.)

Zapewne p. Kułaczkowski nie zechce mnie pomawiać o sknerstwo w wzajemnym prezencie.

Prawdziwie rozrzewniającem jest pałające niewinnością pojmowanie pewnych rzeczy ze strony p. Kułaczkowskiego. Tak np. niema dość słów na wydziwienie się, iżby tacy dygnitarze i poczciwcy jak radcy dworu i kawalerowie orderów mieli być presumcyjnie zdrajcami stanu. Jakto, czyż dzieje, a zwłaszcza najnowsze Austrji dzieje nie pouczyły p. posła, że czasami nietylko radcy i kawalerowie orderowi stają się zdrajcami stanu, ale że nawet skazani zdrajcy stanu mogą zostać ministrami i kawalerami wielkich wstęg orderowych? (Wesołość na prawicy.)

Sprostuję jeszcze tylko pokrótce niektóre myłki p. Kułaczkowskiego. Tak np. powiedział, że gmina Hniliczki chciała przejść na prawosławie za poradą hrabiego della Scalla. Otóż della Scalla, człowiek lubiący żyć a obcy wszelkiej polityce, w kilku polskich pismach energicznie zaprotestował przeciw temu fałszywemu doniesieniu ks. Kaczały. Zadał temuż ks. Kaczale kłam i pozwał go przed sąd o oszczerstwo. P. Kułaczkowski, który objawił tak głęboką znajomość dziennikarstwa polskiego, musiał przecie czytać i ten protest, i mojem zdaniem, takie dwukrotne korzystanie z kłamliwego doniesienia ks. Kaczały jest nienależytem parlamentarnej nietykalności nadużywaniem.

Szczep ruski — z języka i cywilizacji tak niejako pokrewny bratniemu szczepowi polskiemu, jak mówiąca plattdeutsch część Niemiec północnych części hochdeutsch mówiącej — musi swojem przestawaniem na małem i powolnością, uszanowaniem władzy, gościnnością i religijnością, tudzież swemi darami umysłowemi pozyskiwać najszczersze sympatje, a te sympatje dla szczepu ruskiego i my żywimy w pełnej mierze. Stosunki między Polakami a Rusinami są nietylko pokojowe, ale nawet przyjacielskie i serdeczne.

Ks. Naumowicz, kiedy tu zasiadał w Radzie państwa, rzekł był pewnego razu, że Rusini są plemieniem bez szlachty, — rzekł to z pewną dumą. Wszelakoż istnieje szlachta ruska, tylko że co do języka i zwyczajów tak dalece się zbliżyła do polskiej, że jej to stronnictwo już do ruskiej nie zalicza. Ale brak tej klasy społecznej nie mógł by Rusinom szkodzić, tak samo jak nie zaszkodził Szwajcarom lub Serbom.

Wszelako Rusini są też ludem bez średniego stanu, bez mieszczaństwa, a to okoliczność wielce ważna dla ich narodowości i przyszłości. Albowiem każdy Rusin, który sobie przyswoił pewne wykształcenie, jest zmuszonym oprzeć się o cywilizację albo polską albo moskiewską. Pierwszą drogą poszło wielu zdolnych mężów, którym to wyszło na cześć i pożytek. Drugą drogę obrała czynna, jednomyślna, dobrze wymusztrowana i świadoma swego celu, i dlatego potężna partja, która od patrona grecko-kat. kościoła katedralnego we Lwowie powszechnie w kraju jest nazywaną partją świętojurską. Tego autoromentu rusinizm był w poprzedniej Izbie posłów reprezentowany przez 15, a w obecnej przez 2 posłów, gdyż ks. Ozarkiewicz jest Rusinem, ale nie członkiem partji świętojurskiej. Ta partja od r. 1847, po dzisiejszy dzień bezwzględnie i z coraz bardziej potęgującą się energią i śmiałością do jednego i tego samego ciągle zdążała celu, a tym celem: zbliżenie się i zupełnie zlanie z Moskwą co do języka, literatury i zwyczajów, co do religii i opinij politycznych.

Lecz to, co zrazu mogło uchodzić za zaślepienie i obłęd, to z biegiem czasu, a mianowicie od r 1861 zamieniło się w grzech śmiertelny względem własnego narodu. W tym bowiem roku w którym konstytucyjny obrót rzeczy dał mu w Austrji to, czego nigdzie indziej nie ma i co nad wszelkie inne dobra najwyżej ceni: zupełną autonomię gminy i strzeżenie języka ojczystego w szkole ludowej, w sądownictwie, w urzędzie i w reprezentacji krajowej — w tymże samym roku pod berłem Moskwy poczęło się przeciw układnemu i nieszkodliwemu szczepowi ruskiemu dzieło zniszczenia, tak obrzydliwe i potworne, jakiego wiek 19. nigdy nie widział. (Oklaski z ław polskich.) Lud ubogi, nieszczęśliwy, bez wykształcenia szkolnego, tylko słabo bronił swego języka. Ale gdy się targnięto na wiarę ojców jego, to bronił się z pogardą śmierci, i od czasów pochodni Nerona i stosów hiszpańskiej inkwizycji łotrostwo człowiecze nigdy nie wypędziło ku niebu tak wiszczących krzyków o pomoc z piersi męczenników za wiarę co wówczas.

Ja sam z drgającemi nerwami i okiem łzą zapływającem widziałem, jak kolbami i pałkami odpędzano biedny lud od świątyni jego. Ale partja świętojurska nietylko nie zaprotestowała przeciw katowaniu swojej braci pod rządem moskiewskim — i owszem jeszcze pomagała z wszelkich sił do dokonania dzieła. I dożyliśmy ze zgrozą tego, iż galicyjscy księża ruscy poruczone sobie parafie porzucali, wiary swojej odprzysięgali i pod rządem moskiewskim wysokich urzędów dostępując, przy boku kolby i knuta pomagali szyzmatyczyć i moskwicić swoich własnych braci.

Ale nie koniec na tem niedającem się niczem zgładzić postępowaniu — partja świętojurska i w Galicji w prowadzeniu poruczonego sobie ludu nie jeden grzech popełniła: jad agitacji moskiewskiej we wszystkie pory ludu zaszczepiła, od materjalnych interesów ludu oczy odwróciła, lichwę i nędzę forytowała. I taka to partja, przy każdej sposobności lżąca stosunki konstytucyjne, które dopiero co otwarły Rusinom wolne pole do pracowania dla siebie, ta partja była sojuszniczą stronnictwa wiernokonstytucyjnego! Wypuszczano ją przeciw nam, a nawet, jakby na szyderstwo, zwano ją wiernokonstytucyjną. A że coś podobnego było możliwem, to wina rozstroju stosunków parlamentarnych i liche informacje dziennikarstwa.

Powoli i stopniowo jednak rozwiewało się zaufanie ludu do prowodyrów, i już przy wyborach do sejmu galicyjskiego w r. 1876 lud tego i owego w trąbę puścił. Ale dopiero wybory z r. 1879 zamieniły się dla partji świętojurskiej w istne sądy Boże: z wyjątkiem dwóch została z ław tej Izby wymiecioną — i nie uchodzi, tak bezprzykładną klęskę w okręgach czysto ruskich przypisywać jedynie zdradzie obowiązku ze strony austrjackich urzędników a przekupstwu i gwałtownictwu ze strony Polaków. (Dok. n.)

(P r z y p. r e d a k c j i. Godnem uwagi jest, że *Wiener Z'g.*, podawszy całą mowę p. Hausnera, te wszystkie ustępy, począwszy od owego, gdzie podniesione są artykuły *Słowa*, aż włącznie do ostatniego, który podajemy powyżej, zupełnie wypuściła — podczas gdy taka *Nowa Presse* je podała!)

Towarzystwo gospodarskie.

Posiedzenie z d. 25. lutego.

Na ostatniem posiedzeniu wyrażono uznanie członkom, którzy zajęli się zorganizowaniem zamarłych lub utworzeniem nowych oddziałów, a mianowicie hr. Jakóbowi Romaszkanowi (Horodenka), ks. Fran. Sawie (Tłumacz), Stanisławowi Dzieduszyckiemu, Romanowi księciu Puzynie i Pawłowi Asłanowi (Kołomyja) i hr. Juliuszowi Bielskiemu za utworzenie oddziału Stryj-Żydaczów-Drohobycz, dalej członkom pp. Władysławowi ks. Sapieże, Romanowi ks. Czartoryskiemu, Kornelowi Horodyskiemu i Passakasowi.

Delegat Sala w imieniu oddziału brodzkiego przedstawił następujące motywowane wnioski:

Poleca się komitetowi, aby wstawił się do Koła polskiego z prośbą o wyjednanie:

a) iżby uwolniono rewizorów w pasie granicznym od obowiązków wydawania paszportów, a powierzono te czynności zwierzchnościom gminnym i obszarom dworskim;

b) iżby polecono rewizorom i żandarmom łagodniejsze postępowanie i uwzględnienie miejscowych stosunków wobec drobnych przekroczeń, zaszłych w pasie granicznym w czasie wolnym od zarazy, które w rzeczy same nie są karygodne wobec ustawy, i popełnione zostały bez zamiaru obejścia takowej;

c) ażeby w pasie granicznym w miejsce wypalania znaków na skórze zaprowadzono piętnowanie na rogach, lub tatuowanie uszu u bydła.

Wnioski te po dłuższej dyskusji, w której szczególnie pp. hr. Krukowiecki i Osmólski żalą się na rozmaite szykany ze strony urzędników, przyjęto w całości.

Referent, prof. dr. Biliński, przedstawił wniosek oddziału kałuskiego w sprawie wyjednania obniżenia prowizji zwłoki za zaległe podatki z 6 na 3 od sta. i sprawozdanie komitetu w przedmiocie projektu do nowej ustawy o opuście podatkowym.

Wniosek oddziału kałuskiego nie popiera komitet. Intencja tego wniosku nie leży w interesie dłużnika. Natomiast co do strony finansowej projektu nowej ustawy, wnosi referent cały szereg wniosków, mających na celu wprowadzenie do ustawy rozmaitych ulg dla podatnika, ulg, które zresztą zapewnione są wieloma rozporządzeniami, niedość ściśle, niestety, wykonywanemi obecnie.

Wnioski te opiewają:

Rada ogólna wzywa komitet:

I. Aby się udał do Koła polskiego o taką zmianę ustawy z d. 9. marca 1870:

a) iżby ustanowiony w §. 1. termin 14-dniowy do płacenia podatków bez prowizji zwłoki zdwojono, a ustanowiony w §. 4. termin 30-dniowy do rozpoczęcia egzekucji przemieniono w termin 45-dniowy, a przy podatku gruntowym przeniesiono go na 4. kwartał;

b) iżby w razach, w których według przepisów ustawy o opuście podatkowym nie będzie się podatnikowi należało odpisanie podatku, mimo klęski elementarnej, służyło mu prawo uszczenia podatku w następnym roku po terminie bez prowizji zwłoki;

II. By osobnym okólnikiem podać do wiadomości wszystkich Rad powiatowych:

a) iż według rozporządzenia ministerjalnego z d. 1. czerwca 1870 r. nie należy się prowizja (1½ centa dziennie od 100 złr.) w myśl §. 1 powyższej ustawy nietylko wtedy, gdy wszystkie podatki razem nie przenoszą rocznie 50 złr., lecz także i wtedy, gdy każdy rodzaj podatku z osobna nie przekracza tej cyfry;

b) iż według rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 26. czerwca 1870, obejmuje odpisanie podatku, zarazem odpisanie narosłych prowizyj zwłoki, a nawet bez odpisania podatku, w razach wyjątkowych można prosić ministerstwo o odpisanie prowizji;

c) iż w braku odnośnej ustawy krajowej nie należy się prowizja zwłoki ani za zaległe dodatki krajowe, ani za takież dodatki powiatowe lub gminne;

d) iż pożądanem jest czuwanie nad wymierzanemi dla włościan opłatami, i że w szczególności kary z powodu spóźnionego przedłożenia dokumentów do ostemplowania, mogą być odpisywane przez powiatową dyrekcję skarbu za prostem podaniem strony.

III. By się starał wyjednać przez Koło polskie u rządu, iżby w Galicji powiększono ilość urzędów podatkowych do dawnej cyfry 180, i ażeby włościanom dozwolono bezpośredniego opłacania podatków na podstawie indywidnalnych wykazów należytości i zaległości.

Ze stanowiska gospodarskiego wnosi referent p. Strusiewicz, aby postarać się o wprowadzenie do nowej ustawy:

1) aby przy wymiarze szkody zrządzonej nie brano za podstawę parcele, ale aby przyjęto pewną jednostkę mierniczą np. morg, tak, iżby gdy szkoda zrządzoną zostanie na ¼, ½ i ¾ lub całym morgu właściciel miał prawo do żądania stosownego opustu.

2) iżby uwzględniano nietylko szkody zrządzone przez grad, ogień i wodę, ale także szkody zrządzone przez szkodniki ze świata roślinnego i zwierzęcego.

3) iżby szkoda oddziaływająca na kilka lat następnych np. zamulenie gleby była uwzględniana przy wymiarze podatków w tych latach.

4) iżby przy opuście uwzględniano nietylko płoń zebrany (vom Boden getrenntefrucht) ale i zboże na pniu.

Ze stanowiska lasowego wnosi komitet przez usta prof. Strzeleckiego:

a) iżby uwzględniano klęski powstałe w lasach przez wichry, burze, śnieg, gołoledź, mróz i owady.

Wnioski te, po wyczerpaniu nad niemi dyskusji, przyjęto wraz z dodatkiem p. Włodzimierza Gniewosza, o szczególne uwzględnienie przy opuście, wielkiej zgnilizny kartofli.

Na wniosek komitetu, przedstawiony przez referenta p. dr. Grossa, uchwaliło zgromadzenie przez powstanie zamianowanie hr. Falkenhayna obecnego ministra rolnictwa członkiem honorowym towarzystwa. Minister dał dowody szczególnej życzliwości dla naszego rolnictwa krajowego.

W sprawie wniosku o uregulowanie stosunków między robotnikiem a robotodawcą, uchwalono polecić komitetowi aby się starał w drodze właściwej o jak najrychlejsze ustanowienie sądów pokoju.

Wydawnictwo *Rolnika* przy subwencjach 800 od rządu i 1 300 złr. z kasy towarzystwa zatwierdzono na rok 1882, uchwalając wezwać jeszcze raz wszystkich członków do moralnego poparcia tego organu Towarzystwa.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej wykazuje, iż rachunki towarzystwa, znaleziono w wzorowym porządku. Wnosi więc komisja o udzielenie komitetowi absolutorium i wyrażenie uznania, co uchwalono jednomyślnie i zatwierdzono budżet na rok przyszły w kwocie 9.013 złr. 55 ct.

Oddziałowi stanisławowskiemu odpisano zaległość w kwocie 154 złr. a brodzkiemu w kwocie 336 złr. Oddział horodeński, który dopiero się zawiązał, uwolniono od uiszczenia należytości do wspólnej kasy towarzystwa za rok 1881.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Viviena, hr. Borkowskiego, B. Boczyńskiego, Smiałowskiego, Sarneckiego, Gniewosza Stanisława i Giżowskiego.

Do komitetu w miejsce ustępujących członków wybrano pp. dr. Pilata, Wasilewskiego, Breuera i Tynieckiego.

Prof. Pańkowski, wybrany pierwotnie, nie przyjął wyboru.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. lutego.

* **Termometr** wskazuje dziś 6 stopni ciepła w południe, przy wietrze południowym. Pogoda nietrwała.

* **Teatr.** Wczoraj wystąpiła po raz pierwszy śpiewaczka opery moskiewskiej pani Marja Juniewicz w „Aidzie" Verdiego. Dobra to znajoma naszej publiczności z występów z przed kilku laty. Cieszyła się ona u nas prawdziwą sympatją, na którą zasłużyła pięknym, silnym metalicznym głosem i niepoślednim talentem. Od owego czasu pani Juniewicz wiele zyskała. Widocznie pracowała sumiennie pod umiejętnem kierownictwem, bo głos jej nabrał większej jeszcze siły, stał się pełniejszym, rejestra się wyrównały, a gra jej nabrała więcej ciepła i życia. Wczorajszy jej występ uwieńczony był prawdziwym sukcesem. W śpiewie jej było dużo serca i uczucia, w miejscach dramatycznych nawet potęgi, a gra jej wyrazista i dobrze obmyślana, sprawiła prawdziwe wrażenie. Pomiędzy śpiewaczkami dramatycznemi, które w ostatnich czasach gościły na naszej scenie, pani Juniewiczowej przyznać trzeba miejsce naczelne. Zdaje nam się tylko, że brak jej wyrobionego *piana*. Czekamy na dalsze występy.

* **Drugi odczyt p. Strakoscha** zgromadził wczoraj w sali ratuszowej mnóstwo publiczności. Sala była całkiem zapełniona; zauważyliśmy też bardzo wiele młodzieży szkolnej.

Szyllera „Pieśń o dzwonie" traktował deklamator zupełnie oryginalnie, uwydatniając może aż do zbytku najdrobniejsze szczegóły. Każdy niemal wyraz pieśni znalazł w głosie deklamatora interpelację myśli poety. Pod tym względem deklamacja była w istocie znakomitą. Całość może wskutek tej zbytkownej ornamentyki nie porwała słuchaczy, zmuszonych do zastanawiania się i podziwiania szczegółów. Ale jeśli deklamator na nie położył właśnie nacisk, i jeśli chciał przed słuchaczami dokonać niejako sekcji wszystkich uczuć i myśli wlanych przez twórcę w poemat, to jak powiedzieliśmy, pod tym względem „Pieśń o dzwonie", znakomitego w p. Strakoschu znalazła interpretatora.

Porywające jako całość sprawił wrażenie pierwszy akt tragedji Szyllera „Dymitr". Jak wiadomo autor wprowadza w tym akcie Samozwańca na sejm w Krakowie i malnje z wielką swobodą burzliwe obrady sejmu. Burzę tę oddał p. Strakosch nieporównanie, i porwał słuchaczy tak, że przerywano mu kilkakrotnie w ciągu deklamacji entuzjastycznemi oklaskami.

Jutro, we wtorek odczyta p. Strakosch tragedję „Król Lear" Szekspira, a w piątek nadprogramowo będzie miał odczyt, z którego dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza. Komitet, który uprosił p. Strakoscha do dania na ten cel odczytu, dziś w porozumieniu ze słynnym deklamatorem ułoży program piątkowego odczytu.

* **Rocznica Szewczenki.** Na pamiątkę 21 letniej rocznicy zgonu Tarasa Szewczenki, poety ukraińskiego, urządza Stowarzyszenie „Proświta" w dniu 10. marca wieczór muzykalno-deklamacyjny.

* **Kwartet damski.** Koncert kwartetu damskiego, odbędzie się niezawodnie w pierwszej połowie marca. Melomani nasi, którzy w tym sezonie po dwakroć przykrego doznali zawodu, przez odwołanie koncertów Bülowa i Sarassatego, tymrazem mogą być pewni wspaniałej kompensaty... Recenzje ostatnich koncertów kwartetu w Berlinie każą nam spodziewać się tego z wszelką pewnością. Akuratność, dobór głosów, cieniowanie szczególniej w pianissimach, mają być nieporównane. — Bilety można zamawiać w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

* **Młodzież handlowa** lwowska na zgromadzeniu walnem wczoraj odbytem, uchwaliła nadać p. Platonowi Kosteckiemu, za zasługi położone około dobra stowarzyszenia, dyplom członka honorowego.

* **Budowa fortu** w Żurawicy pod Przemyślem, stanowiącego jedną z licznych forts-detachés przyszłej twierdzy powierzoną została niemieckiemu przedsiębiorcy p. baronowi Pittel.

* **„Różowego Domina"** nr. 9. został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

* **Ofiara.** Nadesłane z Mościsk 5 złr. dla ciemnego Józefa B. przy ulicy Piekarskiej pod l. 21, zostały temuż doręczone.

* **Dla rodziny** jen. Jeziorańskiego złożyła pani z Duninów Borkowskich Ludwika Niezabytowska 20 złr.

* **Mianowania.** Cesarz mianował radcę lwowskiej dyrekcji skarbowej Jana Trzczanieckiego starszym radcą i kierownikiem dyrekcji skarbowej w Czerniowcach.

Minister sprawiedliwości mianował radcami sądowymi prokuratora państwowego w Samborze dr. Wilhelma Leżańskiego przy sądzie samborskim; sędziego powiatowego w Brodach odznaczonego tytułem i charakterem radcy, Franciszka Zeleskiego, przy sądzie przemyskim; radcę krajowej prokuratorji skarbu dr. Edwarda Zenegg v. Schartenstein przy sądzie kołomyjskim, sędziego powiatowego z Bolechowa Edwarda Schäfflera przy sądzie złoczowskim, wreszcie zastępcę prokuratora w Czerniowcach Hipolita Martynowicza przy sądzie krajowym czerniowieckim.

Zastępca prokuratora w Kołomyi Filip Woroniecki został mianowany prokuratorem w Samborze.

* **Dekoracja.** Cesarz podniósł bibliotekarza wszechnicy jagiellońskiej Karola Estreichera, jako kawalera orderu żelaznej korony III. klasy, w myśl statutów orderu, do godności szlacheckiej z przydomkiem „Rozbierski".

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** we wtorek: Św. Leonarda. — Św. Pamfiła.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26go b. m.: Straż pol. aresztowała Jana Monartowicza z dwoma skradzionemi naszyjnikami końskiemi, Ludwika Sobestjańskiego wraz ze skradzionym niewiadomemu właścicielowi lichtarzem mosiężnym a Annę D. na kradzieży kieszonkowej.

Zgubiono! Pani A. R. zgubiła portmonetkę z jednym banknotem na 50 zł. z notatką „grzebień Zosi" i dwoma banknotami na 10 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Od naszego prenumeratora, hr. Zakliki, odbieramy z Genewy następującą depeszę:

Genewa dnia 27. lutego. Jenerał Skobelew przybył tu w piątek z Paryża. Nikogo nie przyjmował, u nikogo też nie był z wizytą, jedynie widział się z hr. Zakliką i z nim obiadował. Z hr. Zakliką zna się on i jest w stosunkach przyjaźnych od czasu ostatniej wojny wschodniej, podczas której hrabia był korespondentem dzienników amerykańskich. W sobotę o godzinie 11. przedpołudniem udał się jenerał Skobelew w powozie przez Simplon do Włoch, zkąd zamierza pojechać do Tunisu.

* * *

W mosk. ministerjum wojny istnieje zamiar zwiększenia konnicy regularnej. Dotychczasowe 56 pułków okazują się niewystarczającemi, przeto spodziewanem jest powiększenie o 6 pułków (2 dragonów, 2 ułanów, 2 huzarów), które połączone z dwoma pułkami kozaków dońskich stanowić będą 2 dywizje kawalerji nr. 15. i 16. armiejskie. Przytem będzie jeszcze zwiększoną konna artylerja o 3 baterje liniowe nr. 22, 23 i 24 i kozacką dońską nr. 8.

* * *

W *Gazecie Kolońskiej*, w artykule wstępnym, wywodzącym, że Niemcy nie mają ani obowiązku ani potrzeby bronić Austrji, czytamy ustęp taki: „Niemców wcale obchodzić to nie powinno, jeżeli wojna wybuchnie między białym (prawosławnym) carem a czarnym (katolickim) c. m." Dalej przytoczyć nam nie wolno. Ma rację jednak *Rappel*, pisząc dzisiaj, że Austrja wkrótce się przekona, iż ze wszystkich przyjaciół, jakich miewała kolejno, najmniej wart berliński.

* * *

W Wiedniu obiegała na giełdzie pogłoska, że między br. Thourmelem, jen. konsulem austrjackim w Cetyni, a rządem czarnogórskim wybuchło silne nieporozumienie. Sfery urzędowe zaprzeczają temu.

* * *

Wiedeń d. 27. lutego. (Pryw.) Wykonawczy komitet prawicy naradzał się wczoraj nad programem prac Izby posłów. Koło polskie pragnie zamknięcia sesji z początkiem maja.

Ustawa o czeskiej wszechnicy sankcjonowana.

Praga d. 27. lutego. (Pryw.) Doniesienie, że Skobelew ma wysiąść w Pradze, jest mylne.

Petersburg d. 27. lutego. (Pryw.) Obiega tu pogłoska, ze Moskwa ma poruszyć sprawę rektyfikacji granicy od Galicji z powodu wielkich trudności w dozorze granicy (?).

Bukareszt d. 27. lutego. (Pryw.) Kolej żelazna Predeal otrzymała rozkaz mieć w pogotowiu cały swój tabor pociągowy dla transportów wojskowych. Urzędowy *Monitorul* rozpisuje liwerunki dla wojska jęczmienia, owsa i siana bez ograniczenia ilości.

Paryż d. 27. lutego. (Pryw.) Hr. Wodzicki z resztą kontrahentów podpisał wczoraj w Comptoir d'Escompte kontrakt względem wybudowania kolei serbskich. Serbia nie dozna formalnie żadnej szkody. Koleje będą zbudowane na dawnych warunkach.

Wiedeń d. 25. lutego. Izba posłów przyjęła ustawę o cłach finansowych w trzeciem czytaniu 150 głosami przeciw 129. W szczegółowej rozprawie budżetowej nad funduszem dyspozycyjnym miał świetną mowę p. Hausner. (Podajemy ją powyżej podług dzienników wiedeńskich; p. r.)

Wiedeń d. 26. lutego. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła bez rozpraw jednogłośnie kredyt dodatkowy 120.000 złr. dla rodzin rezerwistów, do Krywoszy i Hercegowiny powołanych.

Wiedeń d. 26. lutego. Komisja cłowa Izby posłów obradowała nad projektem ustawy o reformie taryfy cłowej. Jednogłośnie przyjęto wnioski Hallwicha i Chlumetzkiego; wybrać jednego sprawozdawcę z poleceniem, aby przedstawił wnioski co do formalnego traktowania projektu rządowego ze względu na to, dla których by ważniejszych pozycyj taryfowych należało urządzić ankiety rzeczoznawców. Na sprawozdawcę 19 głosami wybrany został p. Meżnik.

Wiedeń 26. lutego. Dziś przed południem odbył się wspólny austrjacki wiec budowniczych. Przyjęto rezolucję następującej treści: Należy utworzyć tylko jedną kategorję budowniczych, którzyby mieli prawo prowadzić swój proceder w całem państwie. W razie, gdyby rząd w takich prowincjach, w którychby tego stosunki wymagały, zaprowadził instytucję budowniczych wiejskich, to mieliby oni zdawać osobny egzamin, i w procederze swoim ograniczać się do wsi i do takich budowli, na które nie potrzeba zezwolenia rządowej władzy politycznej. Instytucja koncessjonowanych murarzy ma być w nowej ustawie wykluczoną. Koncesjonowani budowniczy mają obowiązkowo należeć do korporacji.

Wiedeń d. 26. lutego. (Urzędowo.) Komenda 18. dywizji piechoty donosi dnia wczorajszego wieczór: Kolumna Haasa miała d. 23. bm. pod Glawaticzewem, posuwając się ku północy na wyżyny Kerstackiej Planiny, zw ciężką potyczkę, trwającą od godz. 10. rano do 7. wieczór. Powstańców było około 1000. Cofnęli się, zabrawszy z sobą dużo poległych i rannych a pozostawiwszy 4 poległych. Dwóch wzięto do niewoli. Z 71. pułku piechoty jest 2 poległych, 4 ciężko, a 2 lekko rannych.

Jeneralna komenda serajewska donosi z nocy dnia wczorajszego: Pułkownik Arlow donosi pod d. 24. bm. popołudniu z Kalinowic: Dziś w połudaie połączyliśmy się z kolumną Leddihna. Kerbleński Han i przesmyk Wratelski obsadzono; polowe stacje sygnałowe dla połączenia z stacją telegrafu polowego w Ternowie urządzono.

Jenerał Leddihn donosi, że stara się o połączenie z kolumną Haasa.

Jenerał Obadicz donosi z Foczy o rekonesansach z d. 24. b. m. w górę doliny Driny ku Bunowom i dolinie Dragocany. Pierwszy oddział rekonesansowy dowiedział się, że wódz powstańców Kowacewicz był na początku utarczki d. 23. b. m. pod Bunowami, ale usłyszawszy huk dział pod Brodem, co tchu wyruszył z swoim oddziałem ku Bastacom.

Berlin d. 27. lutego. Ambasador moskiewski w Paryżu, ks. Orłow, przybył dzisiaj, konferował naprzód z tutejszym ambasadorem moskiewskim, Saburowem, poczem złożył wizyty cesarzowi, cesarzowej i następcy tronu. Wieczorem będzie na obiedzie u Bismarka.

Paryż d. 27. lutego. Ajencja Havas donosi, że w łonie gabinetu egipskiego wybuchło przesilenie i że prawdopodobnie Arabi-bej, szef partji narodowej egipskiej i namiętny wróg Francji i Anglii, zostanie prezydentem gabinetu. Chedyw podobno niema już żadnej władzy i żadnego znaczenia. Jednakże porządek dotąd nie jest jeszcze naruszony, a Europejczykom nie grozi na razie żadne niebezpieczeństwo.

Paryż d. 27. lutego. We wczorajszych wyborach do Izby posłów przeszedł jeden bonapartysta, Haentjens; zresztą sami republikanie różnych odcieni. W pięciu okręgach musi nastąpić ballotowanie.

Belgrad d. 27. lutego. Jenerał Nikolicz został mianowany ministrem wojny. (Ma on być potajemnym zwolennikiem Risticza, a wieść, że on zostanie ministrem wojny wywołała w sobotę pewien niepokój na giełdzie wiedeńskiej p. r.)

Petersburg d. 27. lutego. *Journal de St. Petersbourg* twierdzi, iż doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby artykuł wydrukowany w *Revue Nouvelle* o zagranicznej polityce caratu pochodził z łona grupy, której duszą jest Giers, niema żadnej podstawy. (Tego żaden dziennik nie donosił. Utrzymywano tylko, że ten artykuł, wywodzący, iż Moskwa nie powinna naśladować Europy i iść drogą samodzielną, jest pióra p. Jomini — p. r.)

Dalej ten dziennik donosi, że przypisana mowa konsulowi moskiewskiemu w Bułgarji, p. Chitrowo, do deputacyj słowiańskich, jest nieprawdziwą. Chitrowo żadnej deputacji nie przyjmował i żadnej mowy nie wygłosił.

Konstantynopol d. 27. lutego. Identyczna nota ambasadorów w odpowiedzi na notę Porty z d. 2. stycznia w sprawie ceremoniału konzularnego powiada: Ceremoniał, jaki należy zachowywać wobec reprezentantów mocarstw, jest unormowany traktatem wiedeńskim z r. 1815. Zarzucenie praktykowanego tak długo zwyczaju nadwerężyłoby powagę konzulów. Ambasadorowie żądają zatrzymania *status quo*, aż dopóki nie otrzymają instrukcyj, któreby dyskusję tej sprawy dopuściły. — Rząd francuski wypowiedział turecko-francuski traktat handlowy od 1. października.

Londyn d. 27. lutego. Według *Daily Telegr.*, postanowił Gladstone z powodu ostatniej uchwały Izby lordów w sprawie irlandzkiej ustawy agraryjnej, podać się do dymisji. W razie gdyby Hartington nie potrafił utworzyć nowego gabinetu, bo frakcja radykalna by go odstąpiła, przyszło by do rozwiązania parlamentu.

Wiedeń dnia 27. lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 270, razem 2638. Płacono galicyjskie 53 do 56 złr., najwyżej 57 złr. Targ był mdły.

W. Amirowicz & K. Schels.

Dziś, w poniedziałek dnia 27. lutego 1882.

ŻYDZI

komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Jutro, we wtorek dnia 28. lutego 1882.

Na dochód

JULII WAITZ

ŻYCIE PARYZKIE

opera komiczna w 5 aktach z fran. pp. H. Meilhac i L. Halevy. — Przekład J. Chęcińskiego. — Muzyka J. Offenbacha.

Przyjechali dnia 27. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: W. Morawski z Oleszy. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. Czerwiński z Podola mos. E. de Haecht z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Bieniedzki z Koziny. K. Grodki z Czerniowiec. O. Katz z Wiednia.

HOTEL LANGA: Ks. A. Jużyczyński z Przemyśla. G. Rodkiewicz z Doliny. H. Heidinger z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Kłosowski z Uniowa. L. Maciejowski i T. Matczyński z Królestwa.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Księżarski z Krakowa. W. Markowski z Podola. M. Krajewski z Bóbrki.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Białosłórski ze Złoczowa. S. Makowiecki z Podola mos. P. Ceglinski z Drohobycza. W. Daszkiewicz z Chilczyc. J. Passini z Jas.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed połnduiem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po połnduiu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 27. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	288	292 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	162 50	166 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	297 —	305
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	93	95 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	90 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 60	101 60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 25	101 60
„ „ „ 5 „	98 25	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 25	102 25
Losy miasta Krakowa	18 —	20
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 65	59 40
Srebro	—	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, 27. lutego 1881
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	297.75	Anglo-austrj.	117.—
Kolei Kar.-Lud.	289.75	Kolej Połudn.	128.75
Unionsbank	115.75	Napoleondor	9.55½
Rosyjs. bankn.	1.21	Usposobienie: silne	

Berlin, [illegible]5. lutego
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	204.15	Akcje kredyt.	519.
Lombardy	219.	Galicyjskie	123 50
Kolei Rumuń.	62.25	Aust. bank.	169.60

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów cennik nasion traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, sztucznych nawozów, tudzież różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, agencji dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek l. 34 (Pałac Spiski.)

Wiedeń 25. lutego

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	73 70	73 90
„ „ w srebrze 5 „	74 50	74 70
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	117 75	118 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	127	127 50
„ 1860 „ 100 „ „ „ „	131 —	131 50
„ 1864 „ 100 „ „ „ „	171 25	172 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144	145 —
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 50
Bukowińskie	95 50	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 40	117 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	130 75	131 25
Węgierska poż. po 100 złr.	111 75	112 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 50	116 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	224 50	225 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	294 25	294 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	288 —	288 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	895 —	900
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	811 —	813 —
Unionsbank po 100 złr.	113 75	114 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 —	108 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	160 50	161 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	204 50	205 —
Elżbiety „ 200 „		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	241 —	2422 —
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	189	190 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	286 75	287 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	164	164 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	198 50	199
„ „ l. B. „ 200 „	207 75	208 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	160 5	160 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155 50	156 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	299 —	299 50
Südbahn po 200 zł. sr.	128 —	129 —
Tramway wied. po 170 zł.	193 —	193 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	151 50	152 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	154 —	154 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	158 50	159

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119	119 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 75	101 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	94	95 —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	100 90
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 50	101
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 90	101 10
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 800 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	93 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92	92 50
Czeska z 800 złr. sr. w. a.	99 75	100 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 25	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 25	98 75
„ „ 1870 5 „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „	101 90	102 30
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 —	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 25	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 75	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 50	99 75
„ II. em. 5 prc.	— —	
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 40	92 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 800 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 25	94 75
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	93 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 2[illegible]	99 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 20	99 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 20	99 60
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	88 50	89 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	173 50	174 —
Klary po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Insbruckie prem. poż.	— —	23 25
Keglevich po 10 z r. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	18 90
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 75	41 25
Palffy po 40 złr. m. k.	36 20	37 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 25	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 25	44 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 50	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 90	5[illegible] 10
Frankfurt 100 mark.	58 90	59 10
Hamburg 100 mark	58 90	59 10
Londyn 100 fnt. szterl.	120 60	120 90
Paryż 100 franków	47 70	47 85

Następujące **NOWOŚCI** literackie poleca **KSIĘGARNIA**

Seyfartha i Czajkowskiego,

we Lwowie:

1638 1—2

Szkice obyczajowe i historyczne przez J. Karwickiego zł. 1.80
Biały książę, powieść historyczna J. I. Kraszewskiego 3 tomy 4.50
Reniszta, powieść z podań litewskich przez J. I. Kraszewskiego 3.—
Szkice historyczne z 15tu illustracjami Andriollego przez Stanisława Smolkę. Serja I. 3.—
Zaklęte siły, powieść W. Marreno (Maékowskiej) 1.65
Córka szarlatana, powieść przez Ch. Destys —.58
Historja jednej Paryżanki powieść przez O. Feuillet 1.—
Hiszpania, listy z podróży A. Pawińskiego 2 tomy 3.—
Autobiografia **Johna Stuarta Milla** 1.80
Życie kobiet na ziemi, przedstawił A. Schweiger-Lerchenfeld z wieloma illustracjami 6.75
Mowa nasza i lud Feliksa Michałowskiego 1.80
Opisanie ziemi w figurach, rycinach i mapkach, ułożył S. Gargulski —.97
Ogrodnictwo pokojowe czyli przewodnik dla chodujących kwiaty w mieszkaniu 1.—
Poradnik weterynaryjny dla gospodarzy wiejskich, opracował R. Sobolewski 1.80
Przewodnik gry szachowej przez Partiusa 1.50
O ludzkich przywarach, opracował E. Lubowski 1.80
Baśnie indowe, opracował dla młodzieży W. Przyborowski, Z ośmioma kolorowanemi rycinami, rysunku W. Gersona 2.25

Dokładna praktyczna Nauka dla

Pasieczników

napisał **Julian Lubieniecki**

drugie wydanie poprawne i pomnożone przez *Konstantego Kluczenkę*

3 tomy w dużej 8ce z 33 drzeworytami w tekście i 15 tablicami. Cena 5 zł. **Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego jest do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1899 2—2

Poszukuje się ajentów dla kawy. Prowizja 5 proc. Hamburg Th. Max. Saenger. 1080 1 2

CHŁOPCY

za kaucją 1 zł. znajdą zajęcie w księgarni F. H. RICHTERA. 1357 1—3

Trawę miodową

[holcus lanatus] **własnej produkcji** świeżą i pewną sprzedaje Zarząd dóbr w **Ubrzeżu** poczta **Zapałów**.

I. gatunek po cenie 4 zł. 50 ct.
II. gatunek po cenie 3 zł. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejsza, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotne grunta wiosną albo w jesieni, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i piaskach z trudnością wschodzi. 1016 1—7

Nasienie

buraków pastewnych oberndorfskich z ostatniego zbioru, jest po najumiarkowańszych cenach do sprzedania w **skarbie tłumackim.** 1513 5—12

Nauczyciel domowy

z chlubnem poleceniem życzy sobie objąć lekcje do uczniów szkół normalnych, lub niższych średnich we Lwowie, lub na prowincji, tenże posiada język niemiecki specjalnie, tudzież uczy jazdy konnej i gimnastyki systematycznie. — Adres: p. adr. Friedrich dla nauczyciela, ul. Skarbkowska, l. 35, Lwów.

L. J. Malewski

Lwów, ul. Dominikańska, l. 5. poleca pp. aptekarzom, kupcom i piwowarom wszelkiego rodzaju wyborowe korki po cenach najtańszych, jakoteż korki damskie do bucików, podeszwy, płyty pod owady, koła do mielenia jagieł, i drzewo korkowe w rozmaitych wielkościach.

Fabryka korków katalońskich założona w r. 1877.

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej **kosztowny** ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

NOWE PERFUMY!

pod nazwą

WODA WARSZAWSKA

posiada nadzwyczajnie przyjemny, miły i długotrwały zapach. Flakon cały zł. 1.80, mały 95 ct.

WODA KRAKOWSKA

odznacza się silnym przyjemnym i długotrwałym zapachem do chustek, sukien i nacierania ciała jest jedyną, cena 1 zł cały flakon, 50 ct. mały.

Perfumy:

Pieszczoch, Niezapominajka, Pierwiosnek, Bławatek, Świteziańka odznaczają się nader przyjemnym, miłym i długotrwałym zapachem. Flakonik po 50 ct. i 1 zł.

J. IHNATOWICZ,

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie.

Wyroby moje zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym. 4009 3—?

Wkładkowe i spekulacyjne kupna wszystkich kombinacyj **wolnej spekulacji, akcji i premii** wykonuje stosownie dla zaciekawionej dyskrecji po oryginalnych kursach na giełdzie i wyłącznie dla Austro-Węgier miarodawczej **giełdzie wiedeńskiej** dom bankowy „**Leitha**" (Halusi) we Wiedniu, Schottenring 15. Fachowa szybka i doświadczona informacja, taksa listowe i wszystkie ... z **Leitha** tudzież w treść objaśnienia sposobów wkładek i spekulacji i papierów itp.) franco i gratis. 1162 1—12

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego. W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27.

Lokomobile o sile 1 do 20 koni. **Młocarnie parowe** w 6 wielkościach, Krany (Felmeckrabne Stacker) do przewożenia lub motowania młocarniach: **Pługi** Rud. Sacks, **siewniki**, Patentowane sieczkarnie, triery, garnitury do mocara kieratowych itp. dostarczają rychło po cenach oryginalnych

Vogel & Co. we Wiedniu *II., Untere Augartenstrasse 33.*

Ilustrowane cenniki gratis i franco. Na zapytania w każdym języku odpowiada się natychmiast.

najnowszej konstrukcji i najrzetelniejszego wykonania.

Astma

Szybko i pewnie działający środek przeciw astmie, przez lekarzy zbadany, doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za nadesłaniem frc. 2 złr. 50 ct. lub 5 mark frc. apteka Zakładu zdrojowego **dr. Ernesta Fürst w Gleichenberg, (Styrja).** Skład we Lwowie: u Zygm. Ruckera apt., w Krakowie u Trauczyńskiego apt. 1096 8—15

Tremolo-!!koncertowa harmonika!!

z grą dzwonków.



co nowego

z drukowaną szkołą oraz 3 melodjami, podług której każdy niemuzykalnie wykształcony, wyprowadzać może najpiękniejsze **arje i utwory** muzyczne złr. 2.25.

Wysyłka za pobraniem. Jedynie do nabycia u 1 92 1- 5

Klingl & Baumann
we Wiedniu, I, Tegethofstr. 3.

Wysyłki pocztą,

za **zaliczeniem, oclone i franco,** tak że odbiorca nie ponosi żadnych wydatków

Kosz 5 kilo

zawierający 35—45 sztuk najdoskon. mesyńskich (pomarańcz zł. 1.85 / cytryn zł. 1.95.

Skrzynka 5 kl.

z 4 butelkami, następujących wyborowych **oryginalnych win, rumu lub oliwy**

Malaga stare i słodkie	zł.	1.30
Cypern najlepsze	"	—.75
Madera najmocniejsze	"	1.10
Marsalla rozgrzewające	"	—.90
Heres dosk. i posilający	"	1.—
Muskat, najw. bukietu	"	—.95
Refosco czarne najdosk.	"	—.80
Rum gwar. praw. Jam.	"	1.10
Nizza oliwa stoł. najd.	"	—.90

Herbata

prawdziwa chińska przez Snez z **Hongkong** bezpośrednio importowana:

Ces. Pecco kwiat. najl. kilo	zł.	6.—
Sonchong nader arom.	" "	5.—
Congo dosk. i mocna	" "	3.80

Samej herbaty mniej jak 2 kila nie wysyła się; w mniejszej ilości może być do innych towarów dodana 1584 w pakunek. 2—8

R. Maiti Tryest.

Ogłoszenie.

WALNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie

Stowarzyszenia z nieograniczoną poręką zarejestrowanego, odbędzie się 5. marca br. o godzinie 3. po południu w lokalnościach szkoły „KONARSKIEGO".

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1881.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1881.
3. Wniosek komisji szkontrującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1881.
4. Wybór czterech członków do Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1882.
6. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej.

Lwów 25. lutego 1882.

Sekretarz *Czaczka.* Prezes *Fürbek.*

Obwieszczenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Kulikowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się w dniu 5. marca 1882 o godzinie 5. po południu w sali tejże kasy w Kulikowie, na które zaprasza się wszystkich PT. członków tegoż Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1881.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1881. §. 48 lit. g.
3. Wniosek komisji rewizyjnej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1881 §. 48 lit. g.
4. Wybór pełnomocnika do prowadzenia spraw procesowych w myśl §. 49 lit. a statutu.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1882 po myśli §. 48 lit, h.
6. Zmiana §§. I. i 58 statutu.
7. Zatwierdzenie wyboru kasjera.
8. Wnioski członków.

Rada zawiadowcza kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Kulikowie Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

W Kulikowie dnia 23. lutego 1882.

Ks. Stanisław Stojałowski, prezes.

Kazimierz Brzeziński, sekretarz.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1015 1—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 1368 1—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

44—? jest 1006

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix,

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamiła Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla K. Bayera & Leona i w apt. P. Mikolascha.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczа według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1131

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Szkoła gorzelnicza

w Dublanach.

Wykłady w szkole gorzelniczej rozpoczynają się d. **1. kwietnia** i trwać będą do 1. lipca r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela podpisany kierownik szkoły.

Dr. R. Wawnikiewicz

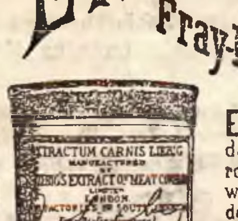
prof. chemii w Dublanach i docent technologii chemicznej w politechnice lwowskiej.

1618 1—3

9 Medal złoty i dyplom honorowy. — 9 Medal złoty i dyplom honorowy.

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY

z Fray-Bentos, Ameryka południowa.



Ekstrakt mięsny Liebiga daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.



Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY

jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy Justus v. Liebig farbą niebieską, jak niżej:

J. Liebig

6 Medal złoty i dyplom honorowy. — 6 Medal złoty i dyplom honorowy.

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura, W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

W OSŁABIENIACH MĘZKICH

pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE

dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu Rue St. Lazare 11. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i u p. Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u p. Golichowskiego. 1004 3—?

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, utrata soków i krwi, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA

Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych,** tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny, jak niemniej nerwowe drżenie rąk i nóg.

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1 złr. 80 ct.**

Do nabycia we Lwowie u Zygm. Ruckera. 1035 11—30

Jeneralny ajent: Al. Gischner, dyp. aptekarz we Wiedniu, II. Kaiser Josefstrasse Nr. 14.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

we Lwowie

i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym

5% Premiowane listy hipoteczne

w razie wylosowania

płatne po 110 zł. za każde 100 zł.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868, Dz. P. P. XYXVIII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów.

Przedruk nie będzie płacony. 1365 8—?

Zniżone ceny mięsa wołowego.

Towarzystwo spożywcze we Lwowie.

wyrębuje mięso w 2 sklepach

przy ul. Kościelnej l. 8.
przy ul. Wekslarskiej l. 4.

po cenach:

pieczeń, rozbratel	1/2 kilgr.	28 ct.	
krzyżówka	1/2 "	27 "	
usztyk	1/2 "	25 "	
przednie części	1/2 "	23 "	
szponder, poprzeczka	1/2 "	22 "	
polędwica	1/2 "	33 "	

W sklepie zaś przy ulicy **Cebulnej** wyrębuje mięso po cenie przeciętnej

50 ct. za 1 kilogram,

Mięso jest najlepszego gatunku, z wyborowych wołów opasowych

Towarzystwo zawiadamia właścicieli obór bydła opasowego, że potrzebuje co tydzień od 30—40 wołów. 3—3



Rud. Sacka

oryginalne siewniki rzędowe i pługi

po znacznie zniżonych cenach oryginalnych.

Harter aine triery z wentylatorem.

Łuskacze kukurudzę we wszystkich wielkościach.

Franc. **krajacze** do buraków.

Sieczkarnie i nonpareilowe **śrutowniki** itp. dostarczają rychło pod gwarancją

J. Frank & Co.

we Wiedniu,

III. Hintere Zollamtstrasse 9.

1269 1—6

Ci panowie, którzy sprzedają **wełnę każdego gatunku,** (garbarską i kuśnierską), **sierć bydlęcą,** właściwie **sierć krowią,** tudzież ci, którzy w **towarach sukiennych** decydować mają i nabyć chcą, niechaj udadzą się do

Michała Fleischer,

Szelistje. via **Hermanstadt,** Siedmiogród, albowiem nietylko kupuje odnośne artykuły, lecz zamienia za towary sukienne. 1079 1—2

Na Post

najwyborniejsze

Pierniki

1625 **poleca cukiernia** 2 - 12

J. Müllera.

Wna Panna Paulina Dorożowska raczy podać swój adres Feliksowi Wysockiemu w Radziechowie poczta loco.

Laurent ainé, inżynier

i fabrykant maszyn w Dijon, **we Francji,**

Turbiny i koła wodne najrozmaitszych systemów. Specjalne młyny do musztardy, migdałów, bobu etc. Maszyny do fabrykacji cegieł i dachówek. Kompletne żarna całe żelazne wraz z kamieniami francuskiemi od 1500 franków.

15 medali na wystawach francuskich.

Bliższa wiadomość u **Wł. Żaaka,** 10, Piekarska, Lwów. c

Rzadca dóbr

od dwudziestu sześciu lat prowadzący zarząd samodzielnie, poszukuje umieszczenia zaraz lub od św. Jana — poste rest. „J. T." Tarnów. 1—2

Poszukuje się samoistnego

ekonoma.

Posiadający kaucję ma pierwszeństwo. Zgłosić się z dołączeniem świadectw i rekomendacyj do spółki rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie. 1643 1—3

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy

z kilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia. Bliższych szczegółów udzieli c. k. urząd pocztowy w SANOKU. 1631 1—2

Nowy kurs do egzaminu

na jednorocznych ochotników.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. interesowanych, że z dniem 1. marca 1882 rozpoczynam nowy kurs, celem przygotowania uczniów do egzaminu na jednorocznych ochotników, a to z ośmiu przedmiotów przygotowuję sam, zaś z pozostałych trzech przedmiotów przy pomocy trzech fachowo wykształconych nauczycieli.

Bazyli Pniwczuk,

Piekarska, liczba 12, III piętro.

Od godz. 10. do 11. rano.

Buhaje

czystej rasy berneńskiej do rozpłodu zdatne w 2gim roku do 2 lat wieku, są w stajni zarodowej **Rudolfa Reizensteina w Trześniowie** w powiecie Brzozowskim, (poczta Wzdów, stacja kolei Zagórz) po umiarkowanych cenach do nabycia. 1612 3—3

Pewien mężczyzna i pani, którzy zamierzają później połączyć się ślubem małżeńskim; poszukują do natychmiastowego zajęcia 2 do 3 umeblowanych pokojów, najprzyjemniej przy niemieckiej lub po angielsku mówiącej familii ze śniadaniem — w śródmieściu. Niezwłoczne oferty proszą podawać do hotelu Langa, pokój nr. 78. 1637 1—2

Witolda Duszyńskiego

Hotel pod trzema Koronami w Toruniu

w środku miasta, w rynku położony, pierwszorzędny, z wszelkim komfortem urządzony, znany z dobrej kuchni i win wyborowych, poleca się względom Szanownej Publiczności. 1553 1 6

L. 32.823/81.

Dzierzawa folwarku Persenkówka.

Celem wydzierzawienia folwarku miejskiego **Persenkówka** w powiecie Lwowskim tuż za m. Lwowem przy trakcie Stryjskim położonego, obejmującego obszaru mniej więcej:

roli ornej 58 morgów, sianożęci 32 morgów, pastwiska 20 morgów wraz z gruntami miejskiemi obok rogatki Stryjskiej położonemi, do folwarku przytykającemi, obszaru około 33 morgów i z prawem propinacji na dwanaście lat począwszy od dnia 24. czerwca 1882 odbędzie się licytacja za pomocą pisemnych ofert **dnia 14. marca 1882** o godzinie 11tej przed południem w biurze Departamentu 1. magistratu.

Cena wywołania ustanawia się za pierwsze sześciolecie na 900 złr. w. a., zaś na drugie sześciolecie na 1000 złr. w. a. rocznego czynszu dzierzawnego, oprócz tego, opłacać będzie dzierzawca: podatki rządowe z dodatkami i ponosić będzie wszystkie ciężary komunalne i gruntowe.

Oferty należy zaopatrzyć w wadjum wynoszące kwotę 200 złr. w. a.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionym biórze w godzinach urzędowych. 1639 1—3

Magistrat kr. stoł. miasta

Lwów, dnia 20. lutego 1882.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza Brzeżanach J. Hansberg apt. w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma, w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Monasterzyskach L. Zarski apt. w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempniak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. B. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej."